AlChemik

Gazetka Zespołu Szkół Chemicznych w Krakowie

W NUMERZE:

Temat numeru:

FANTASTYKA

Fenomen **Star Wars**

"**Cudze chwalicie, swoje tym bardziej**"
czyli o wiedźminie słów kilka

Wywiad z **Ojcem Lechem Dorobczyńskim**

Rozmowa z **przewodniczącą SU**

Życie z pasją

spotkanie z **Maciejem Musiałem**

Moja pasja, czyli... **penspinning**

KONKURS na reportaż lub felieton
szczegóły w środku

www.al-chemik.eu

Znajdź nas na Facebooku, wpisując AlChemik Magazyn

LUTY 2016 nr 18

Spis treści

STREFA ALCHEMIKA
Słowem wstępu _2
Konkurs _3

WYWIAD NUMERU
Wesołek Boży - rozmowa o życiu i wierze z Ojcem Lechem Dorobczyńskim _4

TEMAT NUMERU
Fantastyka _7
Fenomen *Star Wars* _8
Romantyczne fantasy _10
Cudze chwalicie, swoje tym bardziej, czyli kilka słów o *Wiedźminie* _12
Harry Potter. Chłopiec, który miał czelność przeżyć za każdym razem i... będzie żył nadal? _14
Krzyżówka: Czy znasz *Władcę pierścieni?*_15

Z ŻYCIA SZKOŁY
Szkolna tablica _16
„Nie chcę toczyć wojen przeciw ustrojowi" – rozmowa z przewodniczącą SU - Gają Wotą _17
Grudzień w chemiku _19
ŻYCIE Z PASJĄ:
spotkanie z Maćkiem Musiałem _20
Walentynki – radosne święto zakochanych _22
Z dziennika maturzysty… _23

STREFA CHEMIKA
Perpetuum mobile II rodzaju _24
HUMOR _25

KLUB ABSOLWENTA
Od pirotechnika do psychologa _26

KRĄG NASZYCH ZAINTERESOWAŃ
Moje hobby – penspinning! _27

KULTURALNI O KULTURZE
Bestsellery - FANTASTYKA _28
Recenzja: *Igrzyska śmierci* _29

PIĘĆ MINUT DLA MNIE
Mroczna strona Chemika _30
Niemoc twórcza _31

WIERSZE PANI PROFESOR EWY TARKOWSKIEJ
Fantastyka _32

Zapraszamy na stronę www

www.al-chemik.eu

Słowem wstępu

Przyszła pora, by zaprezentować to, co nas naprawdę fascynuje... fantasy, science fiction, ballady, horrory, baśnie, legendy… wiedźmin, Harry Potter, Frodo Baggins, Gandalf, Aragorn, Gollum, Legolas, Hermiona, Severus Snape, Ronald Weasley, Yoda, Snoke, Boba Frett, Chewbacca, krasnoludy, elfy, wróżki, wampiry, syreny, Goplana, Świtezianka, Frankenstein, gobliny, magia, czary….

Skąd taka popularność nierealnych światów i postaci?

Czasem rzeczywistość jest smutna, monotonna, człowiek czuje się samotny, chce uciec, schować się gdzieś przed problemami. Bywa też tak, że po prostu nudzi się i pragnie przeżyć przygodę, choćby tylko wirtualną. W takich chwilach sięga po książki fantasy, ogląda film lub włącza grę o takiej tematyce i dzięki nim wybiera się w nieznane krainy pełne przedziwnych istot, magii, nieśmiertelnej miłości, prawdziwej przyjaźni, gdzie dobro zawsze zwycięża zło.

Zdarza się też tak, że sami zaczynamy pisać opowiadania, bajki, gdzie w wykreowanym przez nas świecie przebywają wymyślone stworzenia o ponadprzeciętnych mocach, które potrafią czarować, latać, zmieniać się w kogoś innego, teleportować. Jakie to wszystko kolorowe, zajmujące, pasjonujące i wciągające.

Warto mieć taką alternatywę, ale nie należy zapominać o tym, że istnieje świat rzeczywisty, który też bywa fascynujący.

/RED./

Dołączyły do REDAKCJI:

Magda Robakiewicz - klasa 1ad

Gabrysia Witczak - klasa 1an

Wiktoria Mrozowska - klasa 1a

REDAKCJA

Redaktor Naczelna: Agnieszka Hudyga;
Zastępca Redaktora Naczelnego: Rafał Kulczyk;
Grafika: Szymon Kozioł; **Rysunki:** Gabrysia Witczak;
Teksty: Ula Bosek, Gabrysia Czechowska, Wiktoria Mrozowska, Patrycja Papaj, Ola Sadłos, Magda Robakiewicz Dominik Suwała, Lidia Wolczko, prof. Ewa Tarkowska;
Opieka i korekta: Julita Środa-Płatek, Małgorzata Molik;
Okładka: Szymon Kozioł;
Zdjęcia i grafiki: http://pixabay.com (domena publiczna) lub pochodzą ze zbioru redaktorów „AlChemika"

AlChemik
Gazetka Zespołu Szkół Chemicznych w Krakowie

Uwaga konkurs!

Samorząd Uczniowski i AlChemik zapraszają do udziału w konkursie na REPORTAŻ/ FELIETON o dniu kobiet.

Najlepszy tekst zostanie opublikowany w najnowszym wydaniu gazetki, a na zwycięzcę czekają atrakcyjne nagrody.

Teksty przymujemy do dnia 8 marca 2016 w bibliotece szkolnej, osobiście do rąk własnych u Gai Woty i Patryka Balachy lub na naszej grupie ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY, gdzie znajdziesz dodatkowe informacje. Prace przyjmujemy również mailowo na adres mamalyczka@gmail.com. Sprawdź szczegóły na facebooku / pytaj.

Wesołek Boży*

rozmowa o życiu i wierze z Ojcem Lechem Dorobczyńskim

Wśród wielu katechetów, którzy uczyli w naszej szkole religii, to on budzi największe zainteresowanie uczniów. Charyzma, niesamowite poczucie humoru, ciekawe pomysły - choćby cykl spotkań „Życie z pasją", podczas których mamy możliwość poznania sławnych aktorów, muzyków (znajomych naszego Ojca). Wobec tego postanowiliśmy w tym numerze „AlChemika" przybliżyć Wam, drodzy czytelnicy, postać franciszkanina - Lecha Dorobczyńskiego.

Pytała AGNIESZKA HUDYGA

Może na początek opowie Ojciec coś o sobie?
- Nazywam się o. Lech Dorobczyński OFM. To OFM na końcu nie oznacza tym razem Opolskiej Fabryki Mebli, tylko z łaciny „Zakon Braci Mniejszych". A to znaczy, że jestem franciszkaninem. Mam tyle lat, że z kosmetyków został mi jedynie pumeks ☺. Pochodzę z Kędzierzyna-Koźla.

Co skłoniło Ojca do pracy w naszej szkole?
- Co mnie skłoniło? Wola przełożonych (wiem, że w tym również wola Boża). W zakonie jest tak, że któregoś dnia dowiadujesz się, że masz się pakować. Ślub posłuszeństwa polega na tym, że wtedy szukasz kartonów, a nie tupiesz nóżką jak dzidzia, krzycząc: „Nie cieeeeeeeeem!". Choć, oczywiście, czasem towarzyszy temu zwyczajny ludzki żal.
Zanim przyjechałem na Azory, usłyszałem od mojego Przełożonego, że będę uczył w Zespole Szkół Chemicznych. Nic mi to nie mówiło. Ale z jednego się cieszyłem na maxa, że będzie to szkoła ponadgimnazjalna. Wcześniej pracowałem z młodymi w Waszym wieku i dobrze to wspominałem. Towarzyszyła mi jedna obawa: czy się odnajdę po siedmiu latach przerwy w szkole. Ale… udało się.

Co się Ojcu w naszej szkole podoba, a co przeszkadza?
- Pytałaś, co mi się w tej szkole podoba? Ludzie. I to, że nawet w pokoju nauczycielskim mam kontakt z Bogiem (patrz zdjęcie ☺). Co mi się nie podoba? Dla mnie wszystko jest ok.

O co dokładnie chodzi z hasłem: „Z gębą jak cmentarz świata nie zbawisz"? Jak Ojciec realizuje je w swoim życiu?
- To strzał w dziesiątkę! Literacki Nobel dla autora tego hasła – benedyktyna z Tyńca, o. Leona Knabita! Nie ma nic gorszego niż ksiądz z gębą jak trup. Agnieszko, rozejrzyj się dookoła, wokół tyle smutku, narzekania, nadawania na siebie nawzajem. To wszystko powoduje, że stajemy się przedwcześnie starzy ☺. Ja nie chcę być taki! Ksiądz ma dawać ludziom radość i nadzieję!
Na FB jeden z Uczniów naszej Uczelni zadał mi pytanie: „Czy ojciec ma tak zawsze?" (pozdro, Synu! ☺). Jasne, że nie. Jestem normalnym człowiekiem. Potrafię być wkurzony czy smutny, ale to nie musi być na eksport.
Druga sprawa: ważne jest, by umieć się z siebie śmiać. Jesteś łysy? To super! Oszczędzasz na szamponie, fryzjerze i szybciej Ci włosy schną! Tak, dystans do siebie jest wskazany.
I ostatnia rzecz (przerabialiśmy to na lekcji) – św. Jan Bosko powiedział: „Smutny święty to żaden święty!". Trza się śmiać, póki są zęby! (to już moje hasło. Wszelkie prawa zastrzeżone ☺).

A teraz porozmawiajmy o tym, co wszystkich intryguje: zna Ojciec wiele sławnych osób. Skąd takie znajomości?
- Nie mam wrażenia, że to wszystkich intryguje, ale skoro pytasz – ok. Wokalistów poznałem przez muzykę. Założyłem dwa chóry gospel (w Przemyślu i Koninie) i zapraszaliśmy wiele gwiazd do wspólnych koncertów.

Nie ma nic gorszego niż ksiądz z gębą jak trup. Agnieszko, rozejrzyj się dookoła, wokół tyle smutku, narzekania, nadawania na siebie nawzajem. To wszystko powoduje, że stajemy się przedwcześnie starzy ☺. Ja nie chcę być taki! Ksiądz ma dawać ludziom radość i nadzieję!

A z tym środowiskiem jest trochę jak z efektem domina (pewnie mało kto z Was kojarzy taką grę ☺): jak poznasz jednego, to siłą rzeczy potem kolejnego i kolejnego. Dostęp do tych ludzi ułatwiało mi to, że jestem kapłanem. Wtedy relacje są inne – nie tylko muzyczne, nie tylko przyjacielskie, ale również duchowe. Artyści to normalni ludzie. Wielu z nich ma całą masę wątpliwości, pytań. I szukają. I cieszą się, gdy znajdują w życiu człowieka, który widzi w nich kogoś więcej niż tylko supergwiazdę.

Co skłoniło Ojca do wstąpienia do zakonu, a nie na przykład do zostania księdzem?

- Ależ jestem księdzem – tyle że zakonnym. Mam święcenia kapłańskie: mogę spowiadać (zapraszam! ☺), odprawiam Msze, błogosławię związki małżeńskie, chowam zmarłych, namaszczam chorych… Jednak chciałem być kapłanem w zakonie, a nie być księdzem diecezjalnym. Dlaczego? Dlatego, że to są dwa różne powołania. Bycie w zakonie – to życie we wspólnocie, to życie oparte o trzy śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Kiedy byłem w Waszym wieku, zafascynował mnie św. Franciszek i postanowiłem pójść Jego śladami.

Interesuje się Ojciec muzyką gospel. Dlaczego akurat tym gatunkiem? Co jest w nim takiego szczególnego?

- Kiedy przed laty zacząłem pracować z młodymi ludźmi, zauważyłem, że coś, co ich „zabija", to cisza. Pomyślałem, że warto więc stworzyć im alternatywę świętego „hałasu". Zadziałało. W Przemyskim Chórze Gospel śpiewało ponad dwieście osób! Młodzi z reguły są spontaniczni. Muzyka gospel daje im możliwość spontanicznego wyznawania swej wiary. Ale jak już ktoś dobrze wejdzie w tę muzykę – i tak zderzy się z ciszą. Bo ta muzyka – choć głośna – rodzi się w ciszy i prowadzi do ciszy. Ludzie, którzy skupiali się tylko na wrażeniach zewnętrznych i emocjach, po pewnym czasie odchodzili. Na emocjach nie można budować wiary, bo emocje są zmienne.

Tematem numeru jest fantastyka, a niektórzy (głównie ateiści) uważają *Biblię* za dobrą lekturę z tego gatunku. A jakie jest Ojca zdanie?

- *Biblia* jest dla mnie Żywym Słowem Boga. Żywym – bo Bóg jest żywy. *Pismo Święte* (nie przesadzam!) nieraz ratowało mi życie! Mówię o moim życiowym doświadczeniu: Bóg tym Słowem odpowiada na pytania. Bóg leczy Nim. Albo łamie to, co we mnie krzywo rośnie. Boże Słowo czasem jest słodkie jak plaster miodu, a czasem gorzkie. Bóg daje mi to, czego akurat w danej chwili potrzebuję.

Jeśli dla kogoś *Pismo Święte* to fantastyka – nie wchodzę w dyskusję, bo możemy zarzucać się argumentami bez końca. Dla mnie (i tylko dla mnie!) ostatecznie argumentem koronnym jest to, że to naprawdę DZIAŁA. Wiesz, kiedy ktoś zarzuca mi, że jestem głupi, bo wierzę w Boga, uśmiecham się promiennie. Mam doświadczenie Boga w moim życiu, widzę Jego działanie. Tego jest zbyt wiele, by mógł być to tylko przypadek. Nie wstąpiłbym do zakonu, gdybym nie miał żywej relacji z Bogiem, gdybym miał choć cień wątpliwości.

Jeżeli chodzi o wiarę, to możemy znaleźć wiele historii, które nadawałaby się na dobry horror, jak to było w przypadku Anneliese Michel*. Zjawiska te są trudne do racjonalnego wytłumaczenia. Czy miał Ojciec kiedyś z nimi styczność i jak wpłynęły one na Ojca światopogląd?

- Widzisz, elegancko zahaczyłaś tym pytaniem o pytanie poprzednie. Mówiłem, że *Pismo Święte* jest Słowem Żywego Boga. Tak, nieraz byłem obecny przy egzorcyzmach (nie jestem egzorcystą, ale byłem w grupie modlitewnej, wspierającej egzorcystę). I wtedy dopiero zobaczyłem, jaką moc ma *Pismo Święte*. Mało kiedy demon rzuca się z takim krzykiem, jak wtedy, gdy czyta się fragment *Biblii*. Pytasz, jak tego typu przeżycia wpłynęły na mój światopogląd? Kiedy pierwszy raz stałem się świadkiem egzorcyzmów, byłem w Waszym wieku. „Przypadkiem" znalazłem się w kościele, gdzie ujawnił się demon. Byłem sparaliżowany strachem. Zobaczyłem, jaka to siła. Przez pewien czas bałem się ciemności i samotności. Dopiero po jakimś czasie dotarła do mnie taka myśl: „Lechu, zobaczyłeś jaką siłą dysponuje zły. To teraz pomyśl, jak potężny jest Ten, w którego Imię wypędzono tego demona". Bo koleś naprawdę podkulił ogon i zmykał ile sił w nogach!

Wiem jedno. Czy chcemy tego, czy nie – toczy się zażarta walka o nas. Walczy Bóg i szatan. Ale tylko jeden z nich walczy o nas z miłości. Drugi nas chce pogrążyć. Apokalipsa nam zapowiada, że czas szatana się kończy, że już jest przegrany. A ja muszę się w życiu opowiedzieć, po czyjej stronie chcę stanąć: Zwycięzcy czy frajera.

> ***Kto więc jest moim idolem?***
> ***Ten, kto walczy w życiu, by być coraz lepszą wersją siebie samego.***

Wielu ludzi w tych czasach wątpi, szuka drogi. Jak na powrót odnaleźć w sobie wiarę?
- Najpierw trzeba sobie uświadomić, że wiara nie pochodzi ode mnie. To nie jest tak, że siądę w fotelu, zamknę oczy, z całej siły zacisnę pięści i urodzę sobie wiarę. Nie. Wiara jest darem, który otrzymujemy od Boga. Więc umocnienie tej wiary też nie jest moją zasługą, lecz działaniem Boga we mnie. Zwróć uwagę: czy to nie jest dziwne, że apostołowie, którzy mieli z Jezusem kontakt na co dzień, którzy widzieli Jego cuda (jak wskrzesza, jak uzdrawia, jak rozmnaża chleb, jak wypędza złe duchy), nagle przychodzą do Niego i mówią Mu: „Panie, przymnóż nam wiary"? Mimo nadzwyczajnych znaków – wątpili. I wtedy przychodzili do Jezusa i mówili Mu: „Zrób coś z tym". To jedyna dobra wskazówka. Pewien człowiek powiedział kierownikowi duchowemu: „Nie umiem się modlić". Usłyszał odpowiedź: „Powiedz na głos: <Panie, nie umiem się modlić>. I miej świadomość, że właśnie zacząłeś modlitwę".

Kto jest Ojca idolem i dlaczego? Nie, Chrystus nie wchodzi w grę tym razem.
- Wiesz, masz zupełną rację. Jezus nie jest moim idolem. To mój Brat, Odkupiciel, Ten, który mi daje wolność. Nie mogę Go sprowadzić tylko do roli idola.
Kto więc jest moim idolem? Ten, kto walczy w życiu, by być coraz lepszą wersją siebie samego.

* **Wesołek Boży** – tak określano św. Franciszka. Ojciec Lech należy do zakonu franciszkanów i prezentuje swoją postawą filozofię patrona.
***Anneliese Michel** - (ur. 21 września 1952 w Leiblfing w Bawarii, zm. 1 lipca 1976 w Klingenbergu nad Menem) – niemiecka katoliczka poddana wielu egzorcyzmom przed śmiercią. Wydarzenia z jej życia stały się kanwą dla trzech filmów fabularnych: *Egzorcyzmy Emily Rose, Requiem*, a także *Anneliese: The Exorcist Tapes*. W 2007 roku powstał także film dokumentalny: *Egzorcyzmy Anneliese Michel*.
(Źródło: Wikipedia)

FANTASTYKA

Rysunek GABRYSIA WITCZAK

Tekst PATRYCJA PAPAJ

***Harry Potter, Percy Jackson, Eragon* to bestsellery, które łączy jedno słowo - FANTASTYKA. Jest to gatunek literacki, filmowy, komiksowy, ale również motyw, który pojawia się w grach, malarstwie itp. Opiera się na postaciach i rzeczach, które są wytworem wyobraźni i często żyją w równie nierealnej rzeczywistości.**

Najlepiej zacznijmy od początku, czyli od starożytności, kiedy żyli herosi, bogowie, mitologiczne stworzenia. Opowieści o bohaterach, śmiercionośne smoki, magowie i tajemnicze światy inspirują wielu współczesnych autorów. Nie można również pominąć bogactwa romantyzmu, jego duchów, widm, licznych nimf wodnych i oczywiście nieśmiertelnych wampirów.

Jednak eksplozja popularności tego gatunku miała miejsce w drugiej połowie XX wieku, kiedy John Ronald Reuel Tolkien rozpoczął publikowanie swoich utworów, ponieważ jego dzieła uznaje się za klasykę gatunku i stały się one inspiracją dla innych autorów. Najbardziej znanymi powieściami tego autora jest trylogia *Władca Pierścieni* i *Hobbit, czyli tam i z powrotem.* Dzieła te ukazują szeroką gamę cudownych, magicznych stworzeń oraz krain. Zainteresowanie fantastyką wynikało ówcześnie prawdopodobnie z chęci oderwania się od rzeczywistości ogarniętej kryzysem.

Obecnie niezwykłą popularnością cieszy się saga *Zmierzch* Stephanie Meyer, która ukazała wampiry i ich świat w innym świetle niż dotychczas. Przystojny „wegetarianin" – Edward, zakochany w Belli, jest jedną z ulubionych postaci nastolatek. Są też inne powieści mniej znane, lecz moim zdaniem piękniejsze, bo niosące ze sobą ważne przesłanie, np. trylogia *Wskrzeszenie Magii* Kathleen Duey.

Ważne jest poznawanie klasyki fantastyki, ale również czytanie rodzimych utworów tego typu. Sądzę, że fani mieli styczność z takimi nazwiskami, jak: Jacek Dukaj, Stanisław Lem, Marek S. Huberath, Andrzej Sapkowski, Jakub Ćwiek, Andrzej Pilipiuk, Marek Oramus i wielu innych.

A skąd wzięło się tak duże zainteresowanie tym gatunkiem? Może z tych samych powodów, co we wcześniejszych epokach: chęci oderwania się od ciężkiej, przytłaczającej i monotonnej codzienności lub fascynacji nieznanym. Jest to również literatura zaliczana do lekkiej i przyjemnej, trzymająca w napięciu do końca, bo nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć w magicznym świecie. I tego właśnie szuka czytelnik, sięgając po taką literaturę.

Tekst LIDIA WOLCZKO

Fenomen

***Marsz Imperialny* jest znany chyba każdemu, nawet jeżeli nie oglądał filmu - właściwie filmów, ponieważ pojawiło się siedem części tego dzieła i obecnie powstaje ósma. Zbierały one naprawdę różne recenzje - od fatalnych (*Mroczne widmo*) po doskonałe (*Nowa nadzieja*). Jedno jest pewne, są wciąż niezwykle popularne i dlatego interesuje nas, co sprawia, że *Star Wars* ma tak wielu fanów na całym świecie? Odpowiedź na to pytanie stanie się głównym celem mojego artykułu.**

Darth Vader w lodówce

Marka Georga Lucasa wywołała boom na rynku sprzedaży. Nie jest żadnym problemem zakupienie filmowego gadżetu i jest ich naprawdę sporo! Począwszy od ubrań, przez zabawki dla dzieci, a skończywszy na pomarańczach. Żeby było śmieszniej, jest na to popyt! Prawdopodobnie nie chodzi tutaj o to, co kupimy, ale o to, czy jest to związane z tematem filmowym. Zobaczcie sami – przed premierą najnowszej części nie było sklepu, w którym nie znalazłaby się jakaś starwarsowa pierdółka wystawiona w widocznym miejscu. Nastała także złota era dla książek i komiksów ukazujących ten fantastyczny świat miejsc i postaci.

Źródło: Wikipedia

Księżniczka i rycerz

No właśnie… wszystkiego jest tak dużo. Przyczyną tego stanu jest fakt, że fabuła każdej części *Star Wars* jest bardzo prosta i przypomina swoim schematem baśń! Mamy tu klasyczną walkę dobra ze złem. Pojawiają się szlachetni Rycerze Jedi (wzorowani zresztą na mnichach z klasztoru Shaolin), księżniczki i królowe oraz okrutny Imperator. W wojnach zawsze zwyciężają dobrzy bohaterowie, niezależnie od tego, jakie przeciwności losu muszą przejść. Serię tę ogląda się przyjemnie, ponieważ jest to świetnie nakręcona opowieść i przekazuje podstawowe prawdy o życiu, tyle że nie na Ziemi - a w kosmosie.

A long, long time ago…

Jest to dzieło ponadczasowe. Nieważne, czy będziemy oglądać *Gwiezdne Wojny* w przyszłym roku czy za dwadzieścia lat, zawsze znajdziemy wątek, który będziemy mogli zlokalizować we współczesnym świecie. To sprawia, że *Star Wars* jest takim nieprawdopodobnym fenomenem, który podbił i wciąż podbija serca milionów fanów na całym świecie. Dlatego gorąco zachęcam do obejrzenia najnowszej części sagi! Na pewno się nie rozczarujecie!

Rysunek GABRYSIA WITCZAK

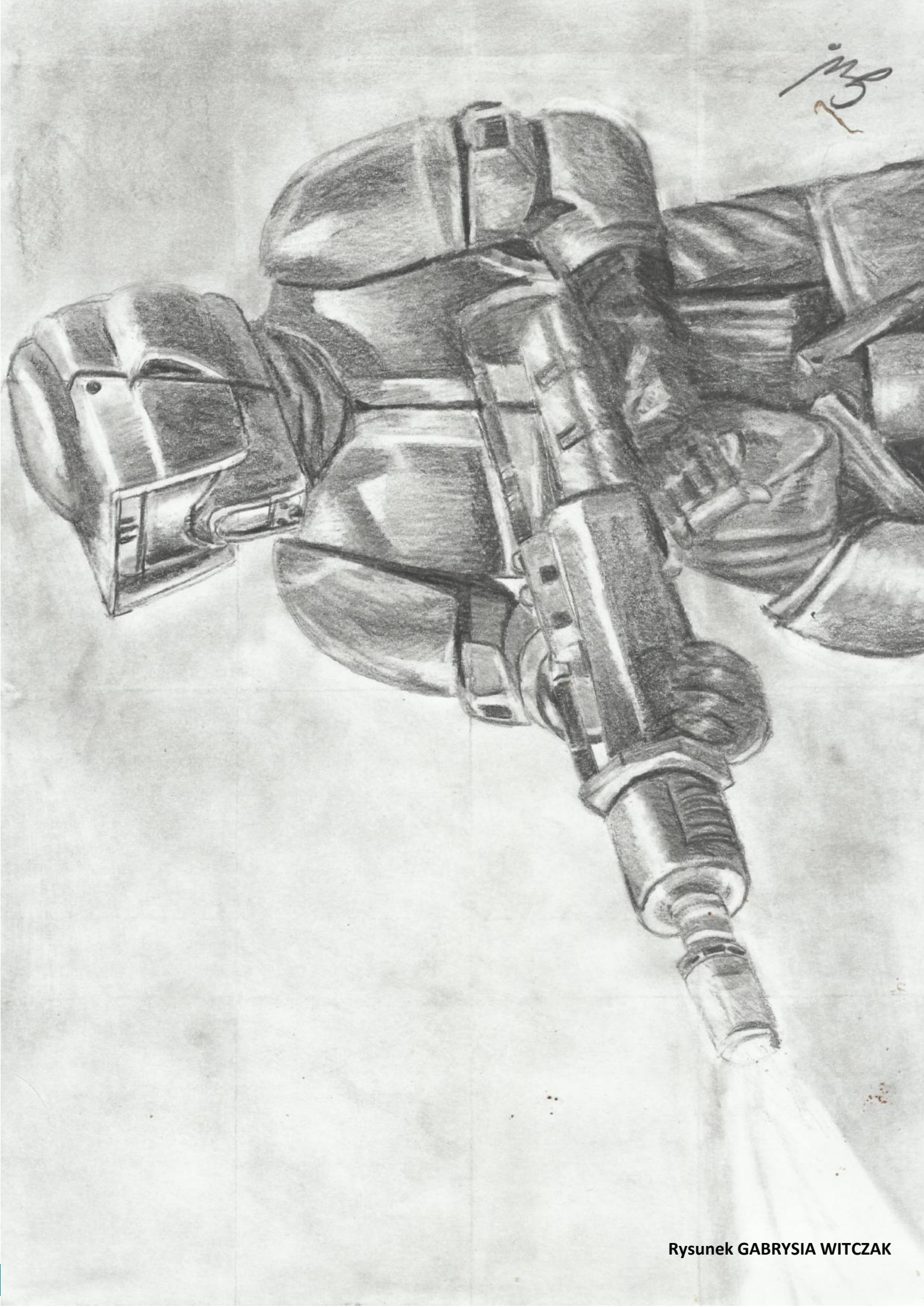

Rysunek GABRYSIA WITCZAK

Tekst RAFAŁ STANISŁAW KULCZYK

Romantyczne fantasy

Methinks, I see…Where?- In my mind's eyes.
Wiliam Shakespeare

Irracjonalizm, naturalizm, skłonności metafizyczne to hasła, które najpełniej oddają ducha epoki romantyzmu. Poprzedzające tę epokę oświecenie, mimo wielu zalet, skupiło się tylko i wyłącznie na poznaniu świata realnego, co doprowadziło do kryzysu psychicznego człowieka, który poszukiwał odpowiedzi na egzystencjonalne pytania dotyczące tajemnicy bytu, zagadnienia życia po śmierci.

Literatura romantyczna zawiera specyficzny klimat zagrożenia, motywy magii, czerpie z wierzeń pradawnych ludów i kultury ludowej - zaspakajając metafizyczne potrzeby człowieczej duszy. Można więc stwierdzić, że epoka ta jest kolebką współczesnej fantastyki, jak choćby cyklów *Władca Pierścieni* J.R.R. Tolkiena czy *Saga o Wiedźminie* Andrzeja Sapkowskiego.

Za początek Romantyzmu w Polsce uznaje się rok 1822, w którym Adam Mickiewicz wydał *Ballady i Romanse*. Tomik stał się manifestem tej epoki, zyskał wielu zwolenników i naśladowców. W tym samym czasie pojawiły się również tłumaczenia utworów, m.in. Goethego, Scotta, Schillera.

Ballady pozwalały spojrzeć na życie z innej perspektywy, wejść głębiej w świat ludzkiej duszy. Nic nie było już tak proste i oczywiste. Wszystko stało się skomplikowane, wielowymiarowe, nie zbada tego „mędrca szkiełko i oko" – twierdzili romantycy. Nowym ogniwem łączącym człowieka i naturę stał się „duch", którego umysł nie był w stanie ogarnąć.

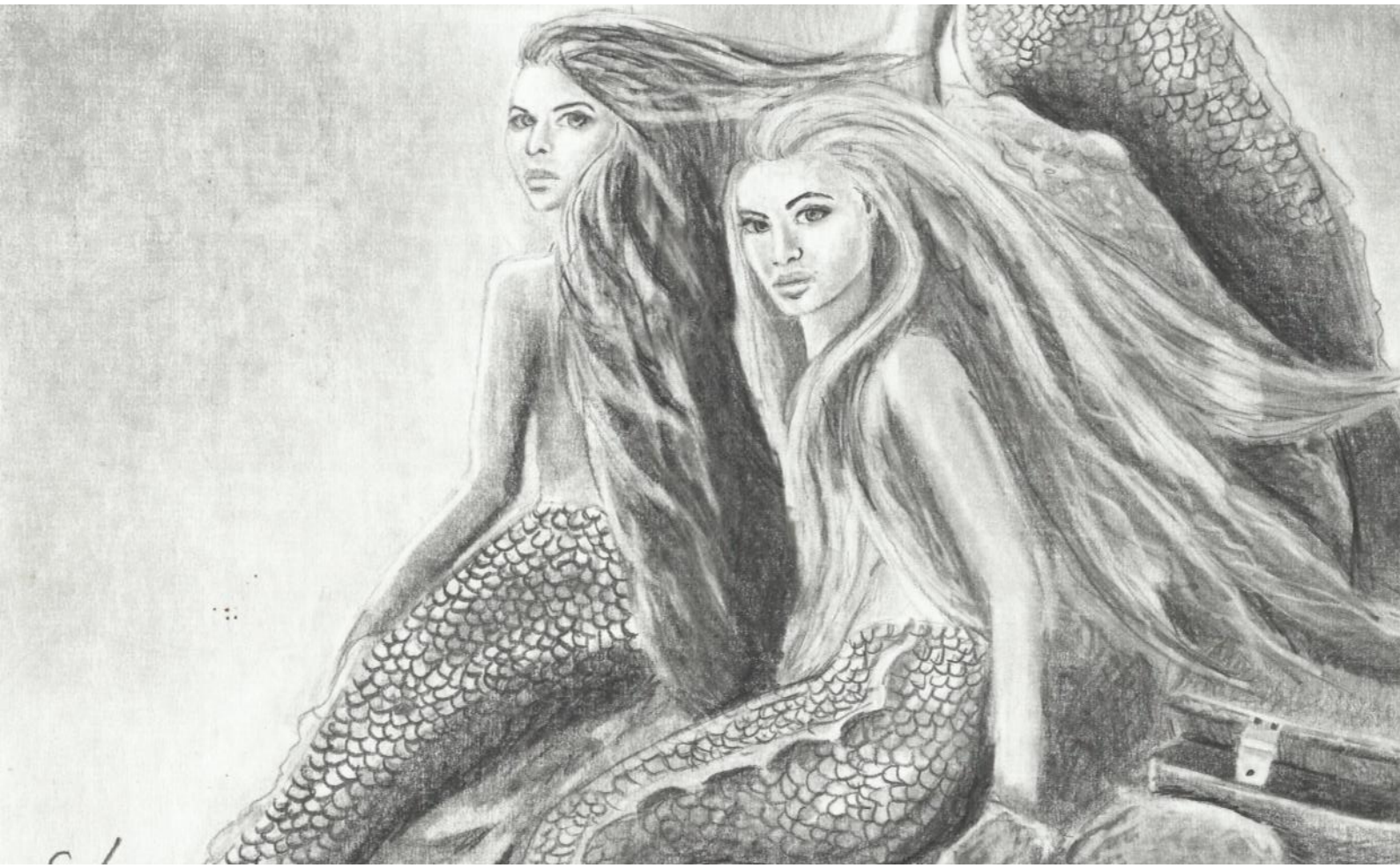

Wszystko jest skomplikowane, wielowymiarowe, nie zbada tego „mędrca szkiełko i oko" – twierdzili romantycy.

Sztandarowym dziełem, w którym wyraźnie dostrzegamy pojawienie się „innego świata", są *Dziady* Adama Mickiewicza, zwłaszcza druga część tego dzieła, choć w pozostałych elementy te są również obecne. Akcja utworu rozgrywa się w cmentarnej kaplicy, gdzie Guślarz rzuca zaklęcia i sprawuje pieczę nad obrzędami dziadów. Wzywa duchy błąkające się pomiędzy światem żywych i umarłych. Istotą tego rytuału było nawiązanie kontaktu ze zmarłymi.

Obecnie wywoływanie duchów to element często wykorzystywany w horrorach. Podobną atmosferę grozy odnajdziemy w balladzie *Lilie* tegoż autora. W utworze tym kobieta zabija męża, a ten zjawia się jako widmo i karze zbrodniarkę oraz swoich braci, którzy chcieli ją poślubić. Mrożące krew w żyłach, czyż nie?

Innym dziełem tego typu jest *Balladyna* Juliusza Słowackiego. Spotykamy tam Goplanę, królową jeziora, piękną nimfę wodną. Wykorzystując swoje moce, potrafi np. zmieniać ludzi w drzewa, jak ukochanego Grabca. Pod swoją władzą ma dwa leśne duszki - Chochlika i Skierkę. Wypełniają one jej rozkazy.

Kolejną nimfę odnajdujemy w *Świteziance* Adama Mickiewicza. Na początku utworu wszystko zdaje się być sielanką, młodzieniec przysięga swojej ukochanej wieczną miłość. Niestety, boginka wystawia go na próbę, której on nie przechodzi. Za niedotrzymanie słowa zostaje przemieniony w modrzew. W innej balladzie - *Świteź* zaatakowane przez wrogów miasto zostaje zamienione w jezioro, a ludność w roślinność.

Inne fantastyczne postacie to szatani i czarownice powołujące do życia przywódców Powstania Listopadowego w *Kordianie* Juliusza Słowackiego czy też Król Olszyn z utworu Johanna Wolfganga Goethego. Oczywiście bohaterów tego typu jest o wiele więcej.

We współczesnych utworach fantasy możemy dostrzec liczne motywy, które wywodzą się z poprzednich epok. Wiele z nich zostało poddanych uwspółcześnieniu, ewolucji: leśne duchy nazwano elfami, trolle - orkami, krasnoludki - hobbitami. W innych mamy do czynienia z duchami, aniołami, diabłami i wampirami, lecz ich kreacja odbiega od tej tradycyjnej. Wyobraźnia twórców nieraz jeszcze nas zaskoczy. Jedno jest pewne fantastyka była i będzie nadal bardzo popularna wśród czytelników.

Rysunki GABRYSIA WITCZAK

Tekst AGNIESZKA HUDYGA

Cudze chwalicie, swoje tym bardziej,

czyli kilka słów o „Wiedźminie”

Nasi rodacy potrafią tworzyć niesamowite historie, które, gdyby były wydane w Anglii czy USA, mogłyby zyskać światową sławę bestsellerów, takich jak np. „Harry Potter”. Jednak ograniczony budżet polskich wydawnictw sprawia, że prawdziwe perełki nie mają szansy pokazać światu swojego geniuszu. Inaczej rzecz się ma ze znanym już poza granicami naszego kraju cyklem opowiadań o wiedźminie - Geralcie z Rivii. Co sprawiło, że historia Białego Wilka stała się popularna w innych krajach i przyciąga do siebie tłumy fanów?

Zaczęło się niewinnie od…

Sapkowski, jako młody pisarz, próbował swoich sił w konkursach. Jednym z nich był ten zorganizowany przez magazyn „Fantastyka” w marcu 1985 roku. Opowiadaniem „Wiedźmin” zajął wtedy trzecie miejsce i nikt nie miał nawet pojęcia, że właśnie narodziła się kolejna gwiazda fantasy. Pierwszą książkę, będącą zbiorem opowiadań o Białym Wilku, wydano 5 lat później…

„Na szlak moich blizn poprowadź palec…”

Wielu fanów zgodnie twierdzi, że gdyby nie postać głównego bohatera książka nigdy nie odniosłaby aż tak dużego sukcesu. Na początku należy więc wyjaśnić: kim w ogóle jest wiedźmin? W największym skrócie: to człowiek, który jako dziecko przetrwał mutację (przeżywało tylko czterech na dziesięciu chłopców), a później był szkolony pod bacznym okiem starszych wiedźminów, aby, gdy dorośnie, stać się zabójcą potworów. Mimo iż bronił on ludzkiego życia, nie cieszył się dobrą sławą, niektórzy wręcz go nienawidzili.

Przejdźmy jednak do głównego bohatera. Geralt z Rivii przez większość był odbierany jako bezduszna maszyna do zabijania. Jednak prawda wyglądała „troszeczkę” inaczej. Czytając jego historię, widzimy, że jest jak każdy zwyczajny człowiek, tylko jego zawód bywa niebezpieczny. Ma przyjaciół, ukochaną Yennefer, przyszywaną córkę Ciri, dla których bez wahania stanąłby sam przeciwko całej armii. Tak jak każdy przeżywa moralne wahania, jednak ma swój własny kodeks, którego nigdy nie łamie. Ta „zwyczajność” bohatera powoduje, że czytelnik darzy go sympatią i wielokrotnie mu współczuje, gdy bywa niesłusznie traktowany. Warto też dodać, że wiedźmin, ale również inne postaci, na przykład bard Jaskier, charakteryzują się dużym poczuciem humoru.

Fot. Medalion wiedźmina,
obróbka i samo zdjęcie zrobione przeze mnie.

Dodatkowo ogromnym walorem całej historii jest jej nawiązanie do kultury, legend, wierzeń słowiańskich i przedstawienie realiów średniowiecznego świata.

CD Project RED

Światową sławę przyniosła autorowi i dziełu trzecia odsłona gry. Jest ona, razem z poprzednimi edycjami, niejako alternatywną kontynuacją powieści. Ogółem zdobyła ona około 100 nagród i wyróżnień, a najważniejszym z nich było uznanie *Wiedźmina 3 Dziki Gon* za najlepszą grę fabularną 2015 roku.

„Zło to zło. Mniejsze, większe, średnie, wszystko jedno, proporcje są umowne a granice zatarte (...), jeżeli mam wybierać pomiędzy jednym złem a drugim, to wolę nie wybierać wcale.”

Fot. Cosplay Idragonss (Okasynka i jej chłopak).

Chociaż oficjalnie trylogia gier została zakończona, to duża popularność, jaką nadal cieszy się ona na międzynarodowej arenie, sprawiła, że fani snują domysły odnośnie kolejnych odsłon serii.

Cosplay

Skoro już o grach mowa, to wypadałoby też szepnąć parę słówek o cosplay`u, który jest ściśle związanym z tym rynkiem. *Wiedźmin* stał się inspiracją dla wielu osób zajmujących się strojami. Wśród nich znalazła się Okasynka, która swoją wersją Yennefer zachwyciła samych twórców gry. Postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej o tej utalentowanej dziewczynie.

Wiedźmin, kiedy tylko go przeczytała, stał się jej ulubioną książką. Szczególnie przypadła jej do gustu ukochana Geralta. Postanowiła więc stworzyć jej ubiór. Wybrała ją przede wszystkim dlatego, że jest to postać dość charakterystyczna. *„Projekt czarodziejki nie był dla mnie jakimś wyzwaniem* – stwierdziła dziewczyna. - *Dzięki bogatej przeszłości z czytaniem książek wypracowałam sobie bardzo szczodrą wyobraźnię i każde słowo na jej temat samo obrazowało się w mojej głowie.”*

Okasynka ciężko pracowała nad tym projektem, pomagał jej w tym chłopak, który wcielił się w postać Geralta. Ich starania zostały docenione i otrzymali ofertę od CDP, aby gościć na premierze odsłony trzeciej części gry.

„Pół wieku poezji później”

„Polacy nie potrafią ekranizować” - dobitnie stwierdzają fani, z żalem oglądając film i serial. Jednak są osoby, które pomimo minimalnego budżetu swoją pasją i zaangażowaniem potrafią stworzyć dobry, chociaż krótki film o tej tematyce. Mówię tu o twórcach *„Pół wieku poezji później”*. Reżyser Jakub Nurzyński postanowił przedstawić coś innego, chociaż mocno powiązanego ze światem Sapkowskiego. Akcja toczy się wiele lat po wydarzeniach ukazanych w książce, a głównym bohaterem jest wiedźmin Lambert. Premiera planowana jest na wakacje tego roku, a zwiastuny pokazują, że będzie to genialny film. Trzeba wspomnieć, że powstał on dzięki wsparciu fanów, którzy dołożyli ponad 48 tysięcy złotych na lepszy sprzęt do produkcji. No cóż, na razie pozostaje nam tylko czekać…

Harry Potter

Chłopiec, który miał czelność przeżyć za każdym razem i... będzie żył nadal?

O co chodzi? Cóż, cofnijmy się dziewiętnaście lat wstecz do 26 czerwca 1997 roku... Tego dnia swoją premierę miała pierwsza część cyklu książek opowiadających o młodym czarodzieju - chłopcu, którego dotychczasowe życie zmieniło się w dniu jego jedenastych urodzin - 31 sierpnia 1991 roku.

Tekst OLA SADŁOS

Historia młodego czarodzieja

Kłamstwa, którymi karmiło małego Harry`ego wujostwo, wyszły na jaw. Blizna, która miała być pozostałością po wypadku samochodowym, w którym zginęli jego rodzice, okazała się pamiątką po ataku na jego rodzinę. Rodziców bohatera zabił najpotężniejszy czarnoksiężnik tamtych czasów - Lord Voldemort, a gdy próbował pozbyć się także chłopca, zaklęcie uśmiercające odbiło się od malca, wróciło do jego właściciela i pozbawiało go mocy. Harry Potter stał się bohaterem czarodziejskiego świata, do którego, jak się dowiedział tego samego dnia, należał. Jakby rewelacji jednego dnia było mało, Potter został przyjęty do Szkoły Magii i Czarodziejstwa – Hogwartu. W związku z tym udał się na ulicę Pokątną, gdzie pierwszy raz zetknął się z tym dziwnym światem i odczuł, jak to cudownie jest być uważanym przez innych za zbawcę.

Jest to tak jakby wstęp do całej historii, która rozpoczyna się, gdy Harry wkłada na głowę Tiarę Przydziału. Młody gryfon zdobywa przyjaźń i zaufanie wielu osób, z którymi przeżywa mnóstwo pięknych, zabawnych, ale również smutnych i tragicznych chwil. Niemal każdego roku zmuszony jest stanąć naprzeciw Voldemorta. Niemal, ponieważ w trzeciej klasie chłopak zamiast starać się nie umrzeć z ręki Czarnego Pana, umyka śmierci z rąk... szponów... Ekhm... Udaje mu się uniknąć pocałunku Dementora, który chciał pozbawić go duszy, co było podobno gorsze od śmierci.

Po kilku latach, gdy Voldemort został raz na zawsze pokonany, ponownie znajdujemy się na peronie 9 i 3/4, gdzie dorosły już Harry Potter odprowadza swoje dzieci na pociąg zmierzający do jego pierwszego prawdziwego domu - Hogwartu. Właśnie w tak spokojnym i wesołym, a zarazem smutnym i nostalgicznym momencie, ponieważ uświadamiasz sobie, że już nie będziesz razem z Harrym odkrywać tego cudownego świata, kończy się historia chłopca. Chłopca, który w swoim krótkim życiu zaznał wiele bólu, oglądał śmierć najbliższych, ale też zdobył wielu przyjaciół, szacunek i miłość...

Ciąg dalszy

Ale czy to naprawdę koniec? Okazuje się, iż dziwna siła ciągnąca Pottera do kłopotów i sytuacji grożących śmiercią jest silniejsza niż epilog siódmego tomu. 31 sierpnia 2016 roku premierę będzie miał oficjalnie wpisany do kanonu przygód Harry`ego - ósmy tom: *Harry Potter and the Cursed Child*. Dzieło, którego akcja toczy się dziewiętnaście lat po "zakończeniu" sagi, zostało stworzone przez Joanne Kathleen Rowling, Jacka Thorne'a i Johna Tiffany'ego.

Pottemore

Informacje na temat książki można znaleźć na stworzonej przy współpracy z autorką stronie pottermore.com. Można tam również poznać historię Hogwartu oraz innych szkół magii i czarodziejstwa (także tych niewspomnianych w powieściach, np. Mahoutokoro w Japonii), dowiedzieć się czegoś o poszczególnych domach, znaleźć wiele interesujących ciekawostek (np. to, że Merlin był w Slytherinie). Na Pottermore można otrzymać przydział do jednego z domów oraz wybrać swoją różdżkę (co dla niektórych może być największym atutem strony).

Inspiracje

Świat Harry`ego Pottera inspiruje miliony ludzi na świecie, którzy tworzą swoje własne, mniej lub bardziej powiązane z głównym wątkiem, opowiadania i fanarty. Wiele z nich kręci się wokół pytania: "Co by było, gdyby Potter trafił jednak do Slytherinu?" lub "Jakie są prawdziwe zamiary Dumbledora?". W każdym oczywiście znajdują się wątki miłosne, które swoją różnorodnością trafią do każdego (od paringów Harry x Hermiona, przez Zabini x Ginny i Snarry, do najpopularniejszych i najbardziej lubianych Drarry oraz Dramione).

Nie ważne, ile lat minie, przygody młodego czarodzieja nadal będą zachwycać tysiące ludzi lub zdobywać wrogów. Myślę jednak, że miłośników będzie zawsze więcej. Potter rządzi (^o^)/.

KRZYŻÓWKA: Czy znasz Władcę Pierścieni?

Rozwiązanie krzyżówki wraz ze swoimi danymi wysyłamy do końca marca na adres e-mail: alchemik.zsch@gmail.com
Spośród prawidłowych odpowiedzi wylosujemy jedną, która zostanie nagrodzona książką.

Pionowo

1. Matka wielkiej pajęczycy.
2. Żony drzewców.
3. Żona Bombadila.
4. Król Rivendell.
5. Ojciec Gimliego.
6. Zginął na Polach Pelennour.
7. Stolica Rohanu.
8. Roślina lecznicza przyniesiona przez ludzi z zachodu.
9. Góra przeznaczenia.
10. Nim pokonano Saurona.

Poziomo

1. Dowiózł śmiertelnie chorego Froda na dwór Elrondu.
2. Imię drzewca.
3. Obieżyświat.
4. Właściciel Pod Rozbrykanym Kucykiem.
5. Nowy dom Froda po sprzedaży Bagend.
6. Matka Aragorna.
7. Siostrzenica Theodena.
8. Rada Drzewców.
9. Kraina Elronda.
10. Władca pierścienia.

Krzyżówkę przygotowała: MAGDA ROBAKIEWICZ

Szkolna Tablica

Mistrzostwa Szkoły
w tenisa stołowego

17.12.2015 r. (czwartek)

Turniej będzie przeprowadzony według zasad:

- rywalizacja indywidualna
- obowiązuje strój sportowy
- gra według zasad fair-play
- zwycięzcy będą reprezentować naszą Szkołę w Licealiadzie krakowskiej

Zapisy u nauczycieli wf do dnia 15.12.2015r (wtorek).

ZAPRASZAMY

Turniej Mikołajkowy
w piłkę siatkową.

04.12.2015r. (piątek)

1. Drużyny klasowe mieszane (3 dziewczyny, 3 chłopców).
2. Rozgrywki będą przeprowadzone według zasad:
   - obowiązuje strój sportowy
   - mile widziany jednokolorowy kolor koszulek dla drużyny
   - gra według zasad fair-play
3. Zapisy u nauczycieli wf do dnia 03.12.2014r. (czwartek).

ZAPRASZAMY

20. EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU BIBLIJNEGO

Tekstem źródłowym Konkursu jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu - najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem (Edycja Świętego Pawła, 2009).

Zakres merytoryczny XX edycji obejmuje:

ST- Pieśń nad Pieśniami

NT- Ewangelia według św. Mateusza i List do Efezjan

wraz z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem.

Etap szkolny 15 marca 2016 roku.

4 grudnia 2015

TURNIEJ MIKOŁAJKOWY

Klub Młodych Przedsiębiorców

organizuje warsztaty w języku angielskim na temat „Biznes + Przedsiębiorczość".

Cena warsztatów: 17,00 zł

Zgłoszenia do:
- mgr Anny Cholewa
- mgr inż. Grażyna Skałka

Zapraszamy Klub Młodych Przedsiębiorców

Narty + Snowboard

Wyjazd rodzinny (nauczyciele, uczniowie ZSCh)

Sobota 20 luty 2016r

ZGŁOSZENIA DO PKLEPKI PKOWALSKIEJ

MIEJSCE: BIAŁKA TATRZAŃSKA

WYJAZD 7^30

POWRÓT 17^00

ŻYCIE Z PASJĄ

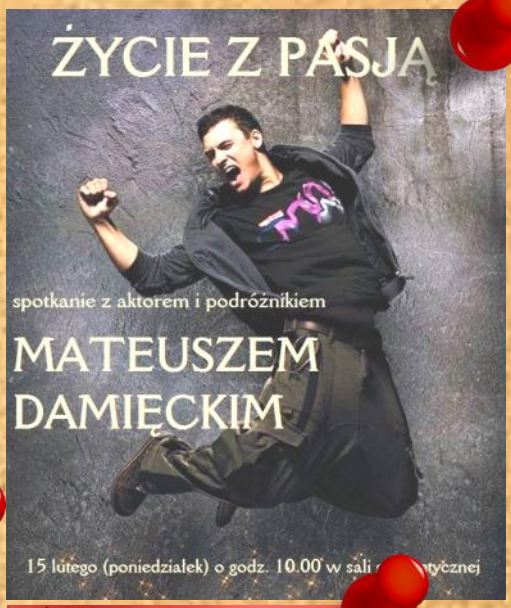

spotkanie z aktorem i podróżnikiem

MATEUSZEM DAMIĘCKIM

15 lutego (poniedziałek) o godz. 10.00 w sali gimnastycznej

TURNIEJ MIKOŁAJKOWY

I TURA l. 3-4

1a, 1ad, 1c, 3a, 3b, 4

II TURA l. 5-6

2t, 2a, 2c, 2ad, 4a, 3ad

I SZKOLNY PRZEGLĄD JĘZYKOWO-ARTYSTYCZNY

Śpiewasz? Grasz na instrumencie?
Tańczysz? A może recytujesz?
A do tego, las langues aren't auch dificiles pour toi, for you, für dich, para ti.
Weź udział w Naszym Przeglądzie.
Zapisy u nauczycieli języków obcych.
Termin castingu - luty / marzec.
ZAPRASZAMY! :)

Turniej walentynkowy mini-siatkówki

16.02.2016r - wtorek

zapisy do piątku (12.02.2016) u nauczycieli WF

- skład zespołu: 1 dziewczyna, 1 chłopak
- godzina: 9.40

Serdecznie zapraszamy na spotkanie z cyklu

ŻYCIE Z PASJĄ

Naszym Gościem będzie aktor

MACIEJ MUSIAŁ

Spotkanie odbędzie się w sali gimnastycznej
15 grudnia (wtorek) o godzinie 12.00

„Nie chcę toczyć wojen przeciw ustrojowi”

z przewodniczącą SU - Gają Wotą rozmawiała Gabrysia Czechowska

Ostatnio zostałaś wybrana na przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego. Jak czujesz się w nowej roli?
- Wiem, że to ogromny obowiązek, ponieważ ludzie oddali na mnie największą liczbę głosów. Czuję strach, że rozczaruję innych, jednakże nie on motywuje mnie do działania, tylko chęć zrobienia "czegoś pożytecznego". Każda dobra inicjatywa ma szansę być zrealizowana, wystarczy tylko zgłosić swój projekt na zebraniu. Długo jeszcze będziemy przypominać, że Samorząd Uczniowski tworzą WSZYSCY uczniowie, nie kilku przewodniczących!

Jakie są Twoje główne cele? Co zamierzasz zmienić?
- Od początku mojej kampanii na przewodniczącą SU wiedziałam, że nie chodzi o to, by wszystko zmienić. Właściwie już wtedy, kiedy zaczęłam uczęszczać do naszej szkoły, zdałam sobie sprawę, że w każdej placówce są inne tradycje i zasady, z którymi należy się zgodzić i kultywować te dobre. W żadnym stopniu nie chcę toczyć wojen przeciwko ustrojowi. Uważam, że głównym celem Prezydium SU jest tworzenie pozytywnej historii tej szkoły, a zwłaszcza dbanie o wspólny interes uczniów.

Zdradź nam, co planujesz w najbliższym czasie?
- Wszystkie większe akcje zaplanowane są na drugi semestr. Teraz głównie będę się zajmować legendarnymi bluzami, zaczynając od projektu, kończąc na ich rozprowadzeniu, ale to dopiero początek, żadne większe rozmowy jeszcze nie zostały przeprowadzone. Myślimy nad integracją międzyszkolną, zaczynając od mechanika, z którym sąsiadujemy. Poza tym planujemy zorganizować wycieczki do zakładów wytwórczych w Krakowskim Okręgu Przemysłowym, zwłaszcza dla klas technologicznych. Chcemy też odwiedzić kilka krakowskich szpitali z akcją "Historie z pluszakiem". W marcu odbędzie się konkurs SU oraz „AlChemika” na najlepszy tekst o dniu kobiet. Na zwycięzców czekają naprawdę fajne nagrody, właśnie powstają plakaty. Mam nadzieję, że projekty wymienione wyżej będą zakończone powodzeniem.

Czy czujesz się przytłoczona czekającymi Cię obowiązkami?
- Nie, ale ciągle są jakieś sprawy do załatwienia, o czym nie mogę zapomnieć, np. zorganizowanie drugiej tablicy informacyjnej dla samorządu, niedokończona zbiórka pieniędzy od klas albo świadomość planowanych działań. Motywują mnie długotrwałe sukcesy i wiedza o zakończonych powodzeniem akcjach. Jednym z takich przedsięwzięć, z którego jestem dumna i bardzo mu kibicuję, jest funkcjonująca już grupa dla wszystkich uczniów naszego zespołu szkół na Facebooku – **ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY ZSCH**. Wiem, że nie jest ona jeszcze tak liczna, jakbyśmy chcieli, ale razem z Weroniką, Andzią i Patrykami będziemy sukcesywnie dodawać członków i pracować z zespołem fotografów nad zamieszczaniem większej liczby zdjęć. Druga sprawa to doprowadzenie zaplanowanych akcji do pomyślnego finału. Często nie jest to stricte zasługa Prezydium, ponieważ wszyscy poproszeni o pomoc angażują się w ich przeprowadzenie, a pomysł wychodzi często od któregoś z nauczycieli lub uczniów. Tak było z tegorocznymi Andrzejkami, które zaczęliśmy przygotowywać dwa dni przed ich datą. Mamy w szkole dziewczyny, które potrafią stosunkowo szybko zrobić ładne dekoracje, inni odznaczają się ogromną charyzmą i poprowadzą każdą imprezę nawet bez przygotowania. Bardzo szybko znalazłam zespół do wróżb andrzejkowych, w tym miejscu dziękuję dziewczynom z klasy 2c. Rafał Kasperek, jako święty Mikołaj, wraz z „elfikami” zostanie na długo zapamiętany przez wszystkich uczniów. Na pewno uśmiechniemy się do niego znowu za niecały rok.

Dlaczego wybrałaś klasę - technologia chemiczna? Wiążesz z tym swoją przyszłość?
- Kierunek ten mnie fascynuje. Jest najbardziej zbliżony do mojego wyobrażenia o branży inżynierii procesowej. W związku z tym, poza wymaganiami ze strony nauczycieli, staram się zapoznawać z niuansami tej dziedziny naukowej, o których nie ma mowy na lekcjach. Oczywiście odbywa się to z lepszym lub gorszym rezultatem. Plany nieokreślone, poza naprawdę wysoką ambicją. Myślę o kierunku studiów spokrewnionym z naukami mechanicznymi i chemią.

Słyszałam, że uprawiasz sport. Mogłabyś powiedzieć nam jaki? I jak często trenujesz?
- Uprawiam lekkoatletykę. Jest w niej dużo konkurencji, poczynając od sprintów i skoków, kończąc na chodach sportowych. Ja do tej pory skupiałam się na skoku w dal. Należę do klubu WKS Wawel Kraków. Trenuję, zależnie od sezonu, dwa do pięciu dni w tygodniu. Wiadomo, są obozy, wtedy czasami mamy np. dziesięć treningów. Bywają też długoterminowe wyjazdy, które jednak nie są nazywane obozami, bo w swoim planie zawierają przegotowania klimatyczne do ważnych zawodów i start w nich. Byłam na lidze międzynarodowej w Schwechat w Austrii i w Cali w Kolumbii. Zdobyłam kilka medali na Mistrzostwach Polski.

Czy oprócz tego masz jeszcze jakieś inne zainteresowania? Co lubisz robić w wolnym czasie?
- Lubię rysować, robić zdjęcia, dyskutować - czasami tęsknię za burzą mózgów.

GRUDZIEŃ W CHEMIKU

4 grudnia, w piątek, po szkole wędrował **MIKOŁAJ** ze swoją świtą. Rozdawał owoce, ponieważ według nowych wytycznych słodycze są niezdrowe i zrezygnowaliśmy z nich w tym roku. W tym czasie na sali gimnastycznej obył się **TURNIEJ MIKOŁAJKOWY.**

21 grudnia odbył się **KONKURS KOLĘD I PASTORAŁEK W JĘZYKU POLSKIM I OBCYM**.
Pierwsze miejsce zajęła klasa 1d, drugie - 2a i 2ad, trzecie - 2c. Wyróżnienie specjalne za najlepiej wykonaną kolędę w języku polskim otrzymała klasa 1at, a w języku obcym - 2a.

Dzień później klasa 2ad przedstawiła **JASEŁKA** dla całej szkoły i emerytowanych nauczycieli, którzy kiedyś pracowali w ZSCh. Chór dziewcząt pod przewodnictwem pani Anny Ryglowskiej-Gonek odśpiewał kilka pięknych kolęd i pastorałek. Później słuchaliśmy klas nagrodzonych w konkursie wokalnym. W tym dniu odbyły się również **WIGILIE** klasowe i szkolna dla nauczycieli.

Tekst AGNIESZKA HUDYGA

ŻYCIE Z PASJĄ

spotkanie z Maćkiem Musiałem

MACIEJ MUSIAŁ, kolejny gość z cyklu „Życie z pasją", to polski aktor filmowy, dubbingowy, a także prezenter telewizyjny. Jego rodzice - Anna Markiewicz-Musiał i Andrzej Musiał - są także aktorami. Urodził się 11 lutego 1995 roku w Warszawie. Ma 21 lat i jest zodiakalnym wodnikiem.
Filmy, w których zagrał, to: *Mój biegun, Baby są jakieś inne, Offline, Futro, Dom na końcu drogi*, Dzień dobry, kocham Cię!

Poniedziałek wieczór
Po kilku godzinach ciężkiej walki z potworami, smokami i złoczyńcami (tak grałam w *Dragon Age2*) zajęłam się zbieraniem informacji na Facebooku. Moją uwagę od razu przykuł plakat wstawiony przez Ojca Lecha. „Oho, kolejne spotkanie nam się szykuje" i nim zdążyłam dokończyć myśl, napisał do mnie nasz katecheta i poprosił, żebym poprowadziła spotkanie w formie wywiadu. Tym razem miał nas odwiedzić – Maciej Musiał. Z pewnych źródeł wiem, że to ktoś inny miał zająć miejsce aktora, ale z nieznanych mi przyczyn zmieniono plany. Tak, jak w przypadku pana Brzozowskiego, reszta wieczoru minęła mi na zebraniu informacji o młodym artyście. Na szczęście w tym wypadku mniej więcej wiedziałam, kim on jest, bo któż nie zna serialu „Rodzinka.pl".

I tak następnego dnia...
15 grudnia uzbrojona w zaledwie osiem pytań, bo przecież resztę wymyślę na bieżąco (głupia ja), wkroczyłam do pokoju nauczycielskiego, w którym tymczasowo przebywał Musiał. Wszyscy, których mijałam, nauczyciele i uczniowie, wydawali się strasznie podekscytowani obecnością aktora. Wszyscy, tylko nie ja. Może i jest sławny, ale to przecież zwyczajny i o rok ode mnie starszy chłopak, więc czym tu się podniecać? W trakcie rozmowy, tuż przed oficjalną częścią, tylko potwierdziłam swoje przekonania dotyczące jego osoby. Oficjalne spotkanie odbyło się w sali gimnastycznej i trwało dwie godziny. Naprawdę można było się wiele dowiedzieć o naszym gościu.

Szkoła i praca - czy można to pogodzić?
Pytanie, które musiało paść i padło jako pierwsze. Jak udało się Maciejowi połączyć naukę w szkole z codzienną pracą na planie? Nie należało to do najłatwiejszych. Momentami sytuacja w szkole była tak zła, że rodzice aktora dali mu ultimatum: jeżeli nie poprawi ocen, nie będzie grał. Mimo to, przez te lata udawało mu się jakoś zdawać z klasy do klasy. Ale w końcu przyszła matura, którą trzeba było jednak zaliczyć jak najlepiej. O ile z angielskim i matematyką nie było problemu, to pojawił się on przy wyborze przedmiotu rozszerzonego. *„Wyciągnąłem w bibliotece różne repetytoria, sprawdzałem ich grubość i tak padło na najcieńszą z książek – do filozofii. Z uśmiechem ją zabrałem, myśląc, że spokojnie przerobię ją dwa, jak nie trzy razy… udało mi się to zrobić raz."*
Aktor zaczął nawet studiować filozofię. Niestety, natłok pracy i krótkie terminy egzaminów sprawiły, że po roku musiał zrezygnować. Nie zamierza jednak się poddawać i w najbliżej przyszłości chce kontynuować studia, może nawet poza granicami Polski.

Jak rozpoznać przyjaciół wśród tłumu pochlebców?

Trudno zdobyć prawdziwych przyjaciół, kiedy człowiek jest rozpoznawalny już od dziewiątego roku życia (pierwszy występ w serialu „Plebania" w 2004 roku). Nie wiadomo tak naprawdę, kto i dlaczego chce cię poznać i czy jest szczery. Jak więc udało się Maciejowi zdobyć zaufanych przyjaciół? Aktor zdradził nam, że przy doborze bliskich osób kieruje się intuicją.

„Myślę, że młodzi ludzie są bardzo wrażliwi na fałsz i potrafią go wyczuć - zdradził aktor. - *Najbliżsi przyjaciele są ze mną od wielu lat, a nawet jeśli znamy się od niedawna, to potrafię odróżnić szczerość od kłamstwa."*

Czego boi się Maciej Musiał?

Podczas rozmowy aktor wyznał, że jak każdy człowiek przeżywa strach, który z pewnością jest też związany z jego pracą. Bardzo boi się np. improwizacji na żywo. Jednak nie ma zamiaru się poddawać i próbuje zwalczyć tę słabość, ponieważ wie, że ta umiejętność przyda mu się w przyszłości. *„Jeśli się czegoś boję, to staram się to robić"* – stwierdził podczas spotkania.

Praca na palnie filmowym to nie jest sielanka

Spotkanie z aktorem nie mogło się odbyć bez paru ciekawych anegdotek z planu filmowego. A oto jedna z nich:

„Podczas kręcenia jednej ze scen w «Czasie honoru» miałem rzucić granat i schować się za bunkrem. Pirotechnik zalecał odsunięcie się od kartonowego bunkra na mniej więcej metr, reżyser obstawiał, że mam być tuż obok. Gdy przyszło do kręcenia sceny, coś mnie tknęło i posłuchałem rady pirotechnika. Rzuciłem granat i padłem na ziemię. Słyszę wybuch i, tak jak było w scenariuszu, zaczynam biec. Nagle czuję, że jest mi ciepło. Patrzę, a tu tyłek mi się pali! Nerwowo rozglądam się na boki i widzę, że lecą do mnie z gaśnicami, poczułem ulgę, która nie trwała długo, ponieważ reżyser zaczął krzyczeć: «Zostawcie go, mamy super ujęcie». Skamieniały otarłem tyłek o gruz, żeby to ugasić i dalej robiłem swoje. Tak więc cała ta scena to nie jest jakiś wytwór grafików, a zwyczajny fart."

Kto jest dla Maćka autorytetem?

„Po premierze jednego z odcinków «Rodzinki.pl», w którym grałem praktycznie nago, zadzwonił do mnie dziadek. Kiedy odebrałem, odezwał się poważnym tonem: «No, Maciej, ale ty wiesz, że masz więcej do zaoferowania, prawda?»"

O dobrych relacjach z dziadkiem Maciek wspomina w większości swoich wywiadów, które dzień wcześniej widziałam. Ale inaczej jest, jak słucha się tego na ekranie, a inaczej, gdy siedząca obok ciebie osoba zaczyna opowiadać i czujesz emocje, które przez nią przemawiają. Z wypowiedzi naszego gościa dowiedzieliśmy się, że to właśnie dziadek pomagał Musiałowi w trudnych chwilach, gdy przechodził okres buntu. Wtedy w razie problemów zawsze mógł na niego liczyć.

Na zakończenie…

Niestety, nie udało mi się nagrać rozmowy z gościem, po prostu zapomniałam włączyć dyktafon, dlatego posłużyłam się tylko tymi wypowiedziami aktora, które najbardziej utkwiły mi w pamięci. Poruszanych wątków było o wiele więcej, ponieważ spotkanie trwało dość długo. Czas wspólnie spędzony minął szybko, przynajmniej w moim mniemaniu. Na zakończenie gość rozdał autografy, wykonano mnóstwo zdjęć indywidualnych i grupowych.

Warto było poświęcić swój czas, by poznać Macieja, ponieważ jest naszym rówieśnikiem, który swoją pasję uczynił sposobem na życie. Jego przykład pokazuje, że jeżeli człowiek czegoś pragnie i do tego dąży, to jego marzenia w końcu się spełnią.

Walentynki

radosne święto zakochanych

Tekst GABRYSIA CZECHOWSKA

Walentynkowy zawrót głowy

Strzała Amora, jak powszechnie wiadomo, trafia w każdego człowieka, niezależnie od jego wieku. Zaczyna się to zwykle od zauroczenia, które bardzo często jest mylone z poważnymi uczuciami, choć różnie to z tym bywa.

Jednak szkolne walentynki są po prostu kolejnym powodem do dobrej zabawy. Uczniowie w tym dniu urządzają wiele ciekawych imprez, takich jak: popisy taneczne, występy wokalne, recytacje wierszy miłosnych, konkursy walentynkowe, pocztę walentynkową, dyskoteki i turnieje sportowe. To wszystko ma specyficzny nastrój, urok młodzieńczych fascynacji, radości.

Walentynkowy zawrót głowy w mojej szkole nie ominął nikogo i choćby z tej prostej przyczyny nie dało się w tym dniu zapomnieć o miłości. Liściki z wyznaniami, które dotarły do poczty walentynkowej, trafiały powoli do swoich adresatów, wywołując mnóstwo emocji i… śmiechu. Wielu uczestników tego wydarzenia przepełniała trema przed zbliżającymi się występami, które odbywały się w tym dniu w sali gimnastycznej i zaskoczyły nas dość wysokim poziomem wykonania. Uczniowie mogli też zmierzyć się ze sobą w walentynkowym turnieju piłki siatkowej, gdzie wyznaczone pary walczyły o wygraną.

Opinie na temat walentynek były w tym dniu jednoznaczne… wszyscy byli zadowoleni. W końcu można było oderwać się od szkolnej rzeczywistości zazwyczaj przepełnionej kartkówkami, sprawdzianami, przepytywaniem i wkuwaniem.

Jak znaleźć miłość? – porady dla nieśmiałych i zagubionych

Walentynki są fajnym dniem dla tych, którzy kochają i są kochani, ale co z tymi, którzy nikogo nie mają i posiadają wiele niepowodzeń na swoim koncie. Co zrobić, gdy próbujemy znaleźć swoją drugą połówkę i nam to nie wychodzi?

Najlepiej wyjść na imprezę, do kina, na lody, spotkać się z przyjaciółmi i w ten sposób kogoś poznać. Czasem spotykamy go w szkole - miłość ze szkolnej ławy. Innym razem to sympatia z podwórka. Wspólna gra w piłkę lub zabawa w piaskownicy też może zbliżyć do siebie dwie całkiem obce osoby. Wiadomo, nie każdy ma to szczęście i miłość nie zawsze puka do jego drzwi… Czasami trzeba bardzo mocno się wysilić, aby znaleźć tę jedyną czy tego jedynego.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy jeśli w życiu realnym nie mam najmniejszych szans, by kogoś poznać lub brak mi śmiałości, by komuś wyznać uczucie, to czy mogę to zrobić w świecie wirtualnym?

Internet daje wiele możliwości spotkania bratniej duszy. Mamy tu portale randkowe, portale społecznościowe, komunikatory, czat, możemy poczytać blogi, poznać opinie innych ludzi, wybrać rozmówcę, ale musimy również uważać, ponieważ nie zawsze wiemy, jaka osoba znajduje się po drugiej stronie komputera czy tabletu. Znam, co prawda, wiele par, które się w ten sposób poznały i są szczęśliwe, ale uważam, że trzeba zachować zdrowy rozsądek i nie ufać zbytnio wirtualnym znajomym.

Wniosek jest prosty…

Walentynki to bardzo dobry moment na to, by świętować miłość i przyjaźń. Jednak każdego innego dnia również można to robić! Zawsze jest ten właściwy czas, by okazać komuś sympatię.

Tekst AGNIESZKA HUDYGA

Z dziennika maturzysty…

„Matura to bzdura" głosi popularne wśród młodych Polaków powiedzenie. Ale czy aby na pewno? Wydaje mi się, że slogan tak często powtarzany przez te kilka lat nauki w szkole średniej, nagle traci swój sens w obliczu klasy maturalnej i prawdziwego „zagrożenia", jakim jest egzamin dojrzałości. Ostatnia klasa oznacza masę nauki, sprawdzianów, stresu, ale ma też swoje dobre strony, np. studniówkę. Zapraszam Was do przeczytania nowego cyklu tekstów, które ukazują, jak naprawdę wygląda życie w klasie maturalnej.

Szczęśliwe dni dobiegają końca

Parodia „Let it go", z której tak bardzo się śmiałam niedawno, przestała bawić. Dni mijają, a ja zamiast się uczyć, robię inne rzeczy. „Mam jeszcze czas" - stało się moją codzienną wymówką, na równi z „zacznę od stycznia".

Przeglądając Internet, łatwo jest natknąć się na filmy parodiujące przygotowania do matury czy sesji. Nigdy jednak nie myślałam, że zawierają one w sobie więcej niż ziarnko prawdy. Ale może zacznijmy od początku…

Nauczyciele straszyli nas maturą od pierwszej klasy, ale wtedy wydawała się ona czymś całkowicie odległym i abstrakcyjnym (w sumie dalej tak jest). Jako uczennica technikum patrzyłam, jak rok temu wielu moich znajomych z liceum całymi dniami siedziało nad książkami, bo przecież każdy wie, że maturę trzeba zdać jak najlepiej. Wydawało mi się to nawet zabawne do czasu, aż kartki w kalendarzu zaczęły coraz szybciej się zmieniać i nim się spostrzegłam, był już wrzesień. Jednak i to nie zmobilizowało mnie do intensywnej nauki. Przecież zostało jeszcze dużo czasu, a po drodze egzamin zawodowy, na który wypadałoby się również przygotować.

Listopad 2015. Egzamin próbny

Minęły już trzy miesiące nauki i nastał czas sprawdzenia stanu naszej wiedzy. Matura próbna. Nikt się nią nie przejął. Wszyscy podeszli z dystansem, bo przecież i tak się do tego egzaminu nie przygotowywaliśmy. Nauczyciele starali się nas motywować, często jednak bez większego rezultatu. Na nic się zdały groźby: „Jak nie uzyskacie 50%, to nie dopuścimy was do rozszerzenia".

Wchodzimy do sali, otwieramy arkusze. Stres praktycznie nie istnieje, a jedyna obawa to zmieszczenie się w czasie. Po kilku długich godzinach oddajemy kartki i wracamy na lekcje.

Cztery egzaminy. Niby nic, ale niektóre z nich uświadomiły nam, czego jeszcze nie umiemy i jest tego całkiem sporo. Teraz nadszedł czas zabrać się ostro za naukę...

I tak minął listopad, matury próbne, które swoim wyjątkowo niskim (w opinii nauczycieli) poziomem bardziej nas rozleniwiły, niż zmotywowały. Potem święta, Sylwester i w końcu nastał styczeń. Czas pogromu wśród czwartych klas technikum.

Styczeń 2016 rok. Egzamin zawodowy - część pisemna

Nowy rok i nowa dawka stresu. Dla ucznia technikum miesiąc ten oznacza rozpoczęcie egzaminów zawodowych.

Z mocno bijącym sercem wchodzę do sali gimnastycznej. Wszyscy ubrani elegancko, jak na egzamin przystało. Długopis, dowód i kalkulator - tylko tyle możemy wnieść. W głowie powtarzam sobie: „wystarczy ci 50% i zdałaś". Pomimo dobrego przygotowania i tak się denerwuję. Zdani na samych siebie i szczęście mierzymy się z pytaniami, które nawiasem mówiąc, zadziwiły swoją szczegółowością nawet nauczycieli.

Największe kontrowersje wzbudziło w szczególności jedno zadanie z biologii, całkowicie skopiowane z Wikipedii, a mianowicie:
„Biosensorem stosowanym do wykrywania aminokwasów jest: a) plaster banana, b) mięsień królika, c) wycinek kory nadnerczy połączony z elektrodą amoniakalną, d) plasterek płatka kwitnącej magnolii przyczepiony do elektrody gazowej".

Hm, pewnie niewiele Wam to mówi? Spokojnie, wtedy też nie mieliśmy pojęcia, o co chodzi. Dzięki kilku takim pytaniom wśród uczniów wytworzył się pogląd, że jeżeli ktoś uzyska powyżej 50%, będzie to zawdzięczał raczej szczęściu niż faktycznej wiedzy.

Czas mija nieubłagalnie, a ja z każdym pytaniem czuję, że ten egzamin robi się zwykłą grą w lotka. Niektóre pytania wzięte dosłownie z kosmosu… Czytam po pięć razy każdą odpowiedź i, o zgrozo, żadna mi nie pasuje. Patrzę na zegar i liczę, ile odpowiedzi mam pewnych. 50%, idealnie, żeby zdać. Sprawdzam wszystko kolejny raz i pewna, że niczego nie ominęłam, podnoszę trzęsącą się rękę do góry. Wychodzę z sali. Jak większość uczniów udaję się do pracowni nr 1, gdzie prowadzi lekcje pani Niemiec. Ona na pewno poda nam odpowiedzi do części chemicznej. Na moje szczęście wynik z 50 wzrósł do 72%, ale jeszcze pozostaje część biologiczna do sprawdzenia. Teraz muszę tylko czekać do 20.00 godziny na odpowiedzi i na luty, w którym zmierzyć mi się przyjdzie z praktyką…

Perpetuum mobile
II rodzaju

Tekst DOMINIK SUWAŁA

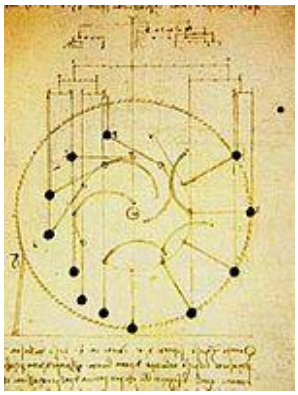

Projekt perpetuum mobile Leonarda da Vinci

Wprowadzenie

Perpetuum mobile to hipotetyczna maszyna, której zasada działania wbrew prawom fizyki, umożliwiłaby jej pracę w nieskończoność.

Próby zbudowania perpetuum mobile podejmowane były już w XIII wieku, a szczególnie w XVI i XVII wieku.

W ujęciu fizyki klasycznej konstrukcje tego typu są niemożliwe, a praca nad nimi uznawana jest za pseudonaukę. Mimo to wciąż wiele osób dąży do jej stworzenia, co wynika z zainteresowania fantastyką naukową i jej pomysłami.

Wyróżnia się perpetuum mobile pierwszego i drugiego rodzaju:

Perpetuum mobile I rodzaju – urządzenie produkujące energię z niczego (np. turbina wiatrowa produkująca energię bez napędzania). Jest to niezgodne z zasadą zachowania energii.

Perpetuum mobile II rodzaju – silnik cieplny zamieniający całe ciepło dostarczone na pracę. Jest to niezgodne z II zasadą termodynamiki.

Silnik cieplny – jak to działa?

Zasada działania silnika cieplnego opiera się na cyklu czterech przemian, którym poddawany jest gaz. Są to kolejno:

1. Rozprężanie w stałej temperaturze.
2. Rozprężanie bez możliwości wymiany ciepła.
3. Sprężanie w stałej temperaturze.
4. Sprężanie bez możliwości wymiany ciepła.

***Silnik cieplny** – maszyna zamieniająca energię w postaci ciepła na pracę mechaniczną działa na zasadzie cyklu przemian gazu.*

Na rysunkach pojemnik i tłok są izolatorami.

Substancja pracująca w tym cyklu w trakcie etapów 1 i 2 wykonała pracę W1 podnosząc tłok kosztem ciepła Q1. A w etapach 3 i 4 wyemitowała ciepło Q2 i pochłonęła energię w postaci pracy W2.

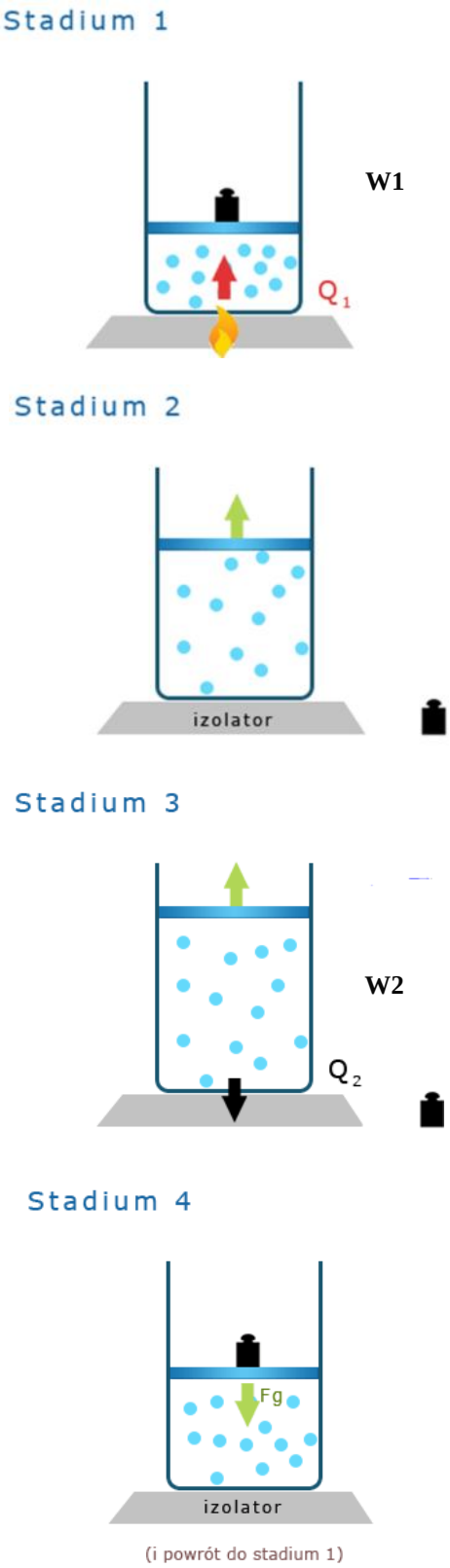

Podsumowanie

Dlaczego Perpetuum mobile II rodzaju nie jest możliwe? Powodem są siły oporu, które trzeba przezwyciężyć, żeby wykonać oczekiwane działanie. Przykładowo ruch tłoka wymaga pokonania siły tarcia między tarczą tłoka a powierzchnią pojemnika. Przez to praca potrzebna do przesunięcia tłoka jest większa niż w przypadku braku tych sił. Przekłada się to z kolei na wyższe ciepło. W związku z tym praca użyta do pokonania tarcia jest „zmarnowana" i nie przesuwa tłoka. Ostatecznie okazuje się, że kosztem większego ciepła mamy niższą pracę.

Więcej informacji o silnikach cieplnych:
http://brasil.cel.agh.edu.pl/~13uppiechowicz/termodynamika/
(zakładka druga zasada termodynamiki)

Schemat silnika cieplnego

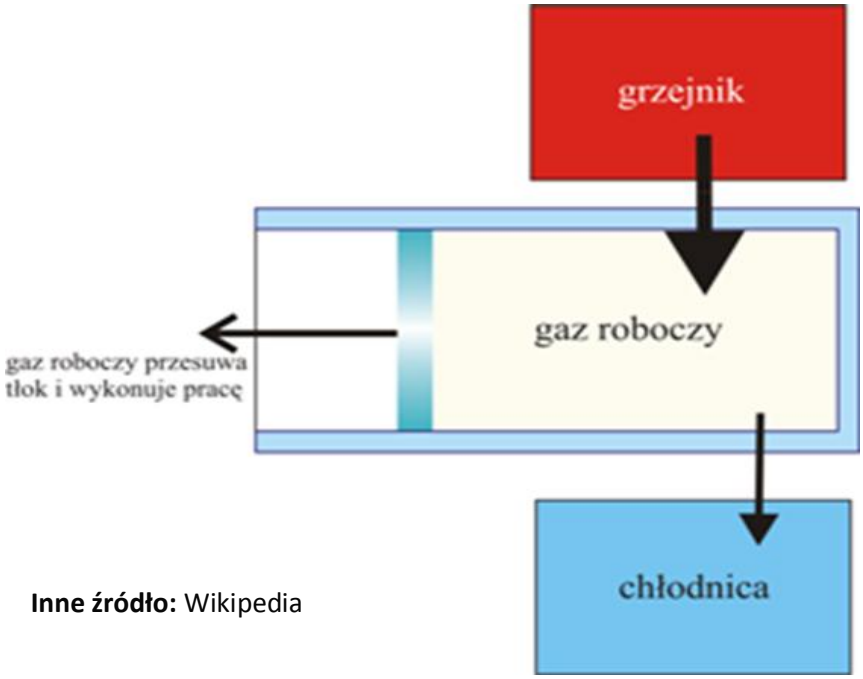

Inne źródło: Wikipedia

Chemiczne… z kwasem siarkowym w tle

- Czego nie poczujesz, kiedy włożysz rękę do kwasu siarkowego?
- Dna.

- Co robi babcia w kuchni z kwasem siarkowym?
- Rozpuszcza wnuczęta.

- Dlaczego Ania oblała się kwasem?
- …bo lepiej jej w rozpuszczonych włosach.

Inne chemiczne...

- Co ma chemik?
- Ph

- Dlaczego chemik nie spóźnia się na imprezę?
- … bo dostaje cynk.

- Jak się nazywa para chemików?
- Związek chemiczny.

- Impreza chemików?
- Ba La N Ga

- Co boli chemika, kiedy nawdycha się OZONU?
- O3

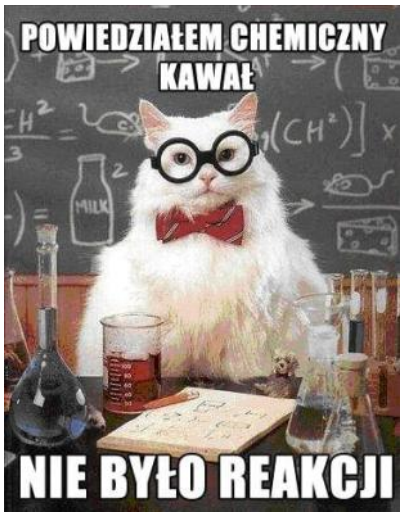

Chemiczne, niekoniecznie erotyczne

Spotyka się dwóch chemików:
- Wiesz co, Józek, podniecają mnie stopy.
- Na przykład?
- Mosiądz.

Od pirotechnika do psychologa

Pytała LIDIA WOLCZKO

Kolejną osobą, którą pragniemy przedstawić w naszym cyklu „Klub absolwenta", jest pan Paweł Zyguła, który uczęszczał do naszej szkoły w latach 1989 – 1993. Wychowawcą jego klasy była pani Alina Rachwalska.

Czym się Pan zajmuje?
- Obecnie zajmuję się psychologią, rozwojem osobistym oraz doradztwem biznesowym. Jednak dla Was może być ciekawa informacja o tym, że przez prawie dwadzieścia lat miałem firmę zajmującą się efektami specjalnymi i pirotechnicznymi. Realizowałem bardzo duże widowiska plenerowe, między innymi pokazy fajerwerków na krakowskich Wiankach oraz strzelałem w Sylwestra na Rynku Głównym. Przez te wszystkie lata zrobiłem w całej Polsce, a nawet w kilku krajach Europy, ponad dwa tysiące pokazów ogni sztucznych i opraw pirotechnicznych do programów telewizyjnych oraz koncertów. To miedzy innymi dzięki wiedzy zdobytej w Technikum Chemicznym na Krupniczej.

Jak wyglądała Pana dalsza edukacja po technikum chemicznym?
- Ukończyłem studium medyczne oraz wiele różnego rodzaju kursów związanych z naturoterapią i rozwojem osobistym. Obecnie jestem na trzecim roku Psychologii Stosowanej UJ w Krakowie.

Czy jest Pan zadowolony ze swojej pracy?
- Jestem bardzo zadowolony, bo to jest dokładnie to, co mnie cieszy i czym chcę się zajmować w tej chwili.

Skąd tak duża zmiana w życiu od chemii i pirotechniki do psychologii?
- To kwestia chęci radykalnej zmiany. Po dwudziestu latach działalności nawet tak ciekawe rzeczy jak widowiska pirotechniczne, mogą się zwyczajnie znudzić. Psychologia interesowała mnie od zawsze, to mój drugi nurt, którym poszedłem po "wyczerpaniu się" pierwszego.

Dlaczego wybrał Pan technikum chemiczne?
- Bardzo interesowała mnie chemia, miałem nawet swoje "laboratorium" w piwnicy. Chciałem zgłębiać tę dziedzinę nauki. Technikum Chemiczne wydawało się najrozsądniejszym wyborem.

Jak Pan wspomina szkołę?
- To był zwariowany czas. Z łezką w oku wspominam imprezy z okazji pasowania pierwszych klas, wszystkie szalone eksperymenty chemiczne oraz gagi, jakie temu towarzyszyły.

Lubiłem tę szkołę, bo sam ją wybrałem. Bardzo miło wspominam panie polonistki oraz nauczycieli chemii. Natomiast nie żywiłem sympatii do nauczyciela matematyki, który dał mi porządnie "popalić".

Jaki był Pana ulubiony przedmiot, a za którym Pan nie przepadał?
- Oczywiście wszystko, co było związane z chemią! Nie przepadałem za matematyką, ale to chyba ze względu na relacje z nauczycielem.

Jakie wydarzenie szczególnie utkwiło Panu w pamięci?
- Było ich bardzo wiele. Myślę, że jednym z bardziej emocjonujących, jakie miały miejsce podczas szkolnych lat, była eksplozja nitrocelulozy suszonej w suszarce w jednej z pracowni. Przygotowaliśmy z kolegami nitrocelulozę (znitrowaną bawełnę) do celów pokazowych na "wieczór ciekawej chemii". Nastawiliśmy suszarkę z bawełną strzelniczą na 30 stopni i poszliśmy na zajęcia. Po jakimś czasie do sali przyszła nauczycielka z grupą uczniów i nic nie wiedząc o suszącej się zawartości, podkręciła suszarkę na 100 stopni oraz szczelnie ją zamknęła w celu szybszego nagrzania. Jak się domyślacie, znitrowana bawełna zapaliła się i wywołała wybuch, z ogromnym hukiem otwierając drzwiczki i wydmuchując gumową uszczelkę. Na szczęście nic się nikomu nie stało, ale afera była nieziemska.

Czy umiejętności, które Pan nabył w szkole, przydały się w późniejszym życiu zawodowym?
- Wielokrotnie, głównie podczas pracy zawodowej. Dzięki praktycznej wiedzy zdobytej w szkolnych pracowniach, mogłem opracowywać nietypowe efekty pirotechniczne i specjalne do filmów, programów telewizyjnych oraz różnego rodzaju widowisk. Poza tym wiedza o związkach chemicznych i reakcjach miedzy nimi zachodzących przydaje się podczas całego życia. Przecież chemia ma zastosowanie w ogromnej ilości branż, od składników dodawanych do żywności, poprzez artykuły gospodarstwa domowego, na nawozach, farbach i lakierach skończywszy.

Co lubi Pan robić w wolnym czasie?
- Bardzo lubię podróżować po świecie. Byłem w wielu egzotycznych krajach i jeszcze bardzo wiele mam zamiar odwiedzić. Uwielbiam gotować, uprawiać ogród i jeździć konno. Zawsze znajdę sobie jakieś ciekawe zajęcie.

Czy jest coś, co chciałby Pan przekazać czytelnikom „AlChemika”?
- Tak. Chcę powiedzieć o tym, abyście słuchali głosu swojego serca i robili w życiu to, co sprawia Wam największą radość. Przekształcajcie swoje zamiłowania w zawód, a wtedy praca będzie dla Was niezwykle satysfakcjonującym zajęciem. Osiągniecie życiowe sukcesy tylko wtedy, kiedy włożycie w to, co robicie, ogrom pozytywnej energii, a tak się stanie tylko wtedy, kiedy będzie temu towarzyszyła prawdziwa pasja. Życzę Wam powodzenia i niepoddawania się na Waszej życiowej drodze. Jeśli pójdziecie za tym, co jest "Wasze" i będziecie dostatecznie wytrwali, osiągniecie ogromny sukces.

Krąg naszych zainteresowań

Moje hobby – penspinning!

Tekst LIDIA WOLCZKO

Długopisy są różne: kwadratowe, podłużne, małe, duże, ciężkie, lekkie, metalowe, plastikowe i jakie kto sobie tylko wymyśli. Są eksploatowane na tyleż samo różnych sposobów: noszone w piórniku, w torebce, pod biurkiem; pisze się nimi, rysuje, obgryza, wymienia wkłady bądź wyrzuca, gdy przestaną pisać. Cokolwiek by się z nimi nie robiło, każdy kiedyś po prostu bawił się długopisem. A czynność ta z pewnością może stać się pasją!

Tak się stało w moim przypadku. Pewnego razu, przewracając go między palcami, zastanowiłam się, czy można robić to w jakiś „specjalny” sposób. Pogrzebałam, poszperałam i znalazłam. Sztuka ta to penspinning – od angielskich słów „długopis” i „kręcenie, obracanie”. Jest całkiem sporo osób, których także fascynuje taka zabawa.

Swoją przygodę zaczęłam w styczniu zeszłego roku i nie czuję się jeszcze dość dobra, jeżeli chodzi o żonglowanie długopisem, ponieważ by stać się mistrzem, potrzeba dużo więcej czasu i praktyki. Kiedy opanuje się już tę umiejętność, można wziąć udział w różnych konkursach, w tym także w Mistrzostwach Polski, w penspinningu.

Jeśli kogoś interesuje ten temat, może w Internecie znaleźć wiele filmików instruktażowych, które ukazują, jak się to prawidłowo robi. Jest to świetna, a przy okazji efektownie wyglądająca zabawa. Wystarczy tylko odrobina motywacji i długopis.

Zainteresowanych odsyłam tu:
penspinning.pl

Bestsellery - FANTASTYKA

Fantastyka jest ciągle na topie i raczej się to nie zmieni w najbliższych latach. Potwierdził to ranking najpopularniejszych książek, które sami wskazaliście jako swoje ulubione.

Dlaczego tak się dzieje?

Potrzeba nam odskoczni od szarej rzeczywistości, która przepełnia nasze życie. Fajnie jest zanurzyć się w światy fantasy pełne skrzatów, hobbitów, gdzie dobro zwycięża ze złem oraz poznać cywilizacje, które prawdopodobnie powstaną w przyszłości lub zostaną odkryte - o czym informuje nas fantastyka naukowa.

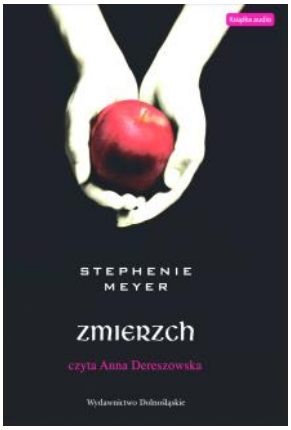

WASZE ULUBIONE KSIĄŻKI

Suzanne Collins ***Igrzyska śmierci***
J.K. Rowling ***Harry Potter***
J.R.R. Tolkien ***Hobbit, czyli tam i z powrotem, Władca pierścieni, Simarillon***
G.R.R. Martin ***Gra o Tron***
Beca Fitzpatrick ***Szeptem*** (seria)
Stephenie Meyer ***Intruz, Zmierzch***
Kerstin Gier ***Błękit Szafiru, Zieleń Szmaragdu, Czerwień Rubinu*** (Trylogia Czasu)
Cassandra Clare ***Miasto kości***
Lisa Jane Smith ***Pamiętniki wampirów***
Brent Weeks ***Na krawędzi cienia*** (cykl)
George R.R. Martin ***Saga Pieśń Lodu i Ognia***
Otfried Preussler ***Krabat***
Paul McAuley ***Cicha Wojna***
seria ***Warcraft*** (cykl różnych autorów powieści fantasy, są też gry)
Dmitrij Głuchowski ***Metro 2033***
Rachel Caine ***Wampiry z Morganville*** (seria)
Paul Hoffman ***Lewa ręka Boga*** (cykl)
Kira Izmajłowa ***Wyższa magia***
Haruki Murakami ***Kronika ptaka nakręcacza***
Michał Gołkowski ***Ołowiany świt*** (cykl *Stalker*)
James Patterson ***Maximum Ride*** (cykl)
Alan Campbell ***Noc blizn*** (cykl *Kodeks Deepgate*)
Trudi Canavan ***Trylogia Czarnego Maga*** i ***Trylogia Zdrajcy***
John Flanagan ***Zwiadowcy*** (cykl)
Kristin Cast, Phyllis Christine Cast ***Dom nocy*** (cykl np. *Naznaczona, Zdradzona, Wybrana* itp.)
Richelle Mead ***Akademia wampirów*** (cykl)
Andrzej Sapkowski ***Wiedźmin*** (cykl)
Andrzej Pilipiuk ***Kuzynki*** (seria), ***2586 kroków*** (zbiór opowiadań)
Marek S. Huberath ***Gwiazdo światów***
Stanisław Lem ***Niezwyciężony, Dzienniki gwiazdowe, Solaris***

Na podstawie badań przeprowadzonych wśród uczniów ZSCh w tamtym roku.

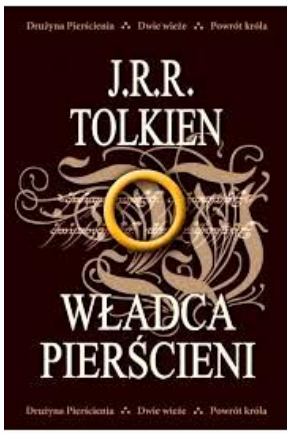

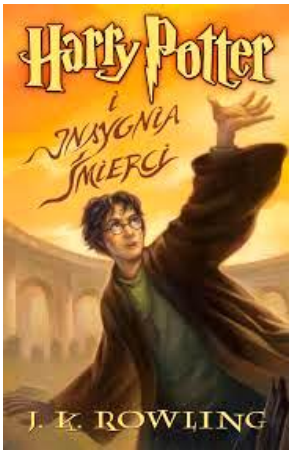

Recenzja: Igrzyska śmierci

Tekst WIKTORIA MROZOWSKA

Książka *Igrzyska Śmierci*, napisana przez Suzanne Collins, jest bestsellerem. Całość rozgrywa się w Ameryce Północnej, gdzie po powodzi i innych kataklizmach niewiele zostaje. Ludzie walczą o przetrwanie. Cierpią głód. Władzę objął Kapitol, który otoczony jest trzynastoma dystryktami. Nowe państwo nazywa się Panem.

Główna bohaterka i jednocześnie narratorka książki to Katniss. Nastolatka po tragicznej śmierci ojca za wszelką cenę stara się wyżywić rodzinę. W fabule dostrzegamy, jak przeplatają się jej wspomnienia i bieżące wydarzenia. Dystrykty są ubogie, zwłaszcza ten, w którym żyje dziewczyna. To dwunasty dystrykt, który specjalizuje się w wydobywaniu węgla. Katniss jest zaradna, zostaje kłusowniczką. Handluje również na czarnym rynku i mimo biedy, nie narzeka na okrutny los. Jednak do czasu, ponieważ zbliża się dzień dożynek, kiedy to każda dziewczyna i chłopak drżą ze strachu. Wówczas z dwunastu dystryktów zostaje wybranych dwoje młodych ludzi, którzy wśród innych będą walczyć o życie. Wygrywa ta osoba, która jako ostatnia zabije wszystkich uczestników.

Całe życie dziewczyny zmienia się, kiedy podczas losowania wyczytane zostaje nazwisko dwunastoletniej siostry Katniss. Bohaterka zgłasza się na ochotnika zamiast niej. Jako chłopak do pary wylosowany zostaje Peeta, który nie jest jej obojętny. Samo pole bitwy igrzysk, przygotowania do nich i walka opisane są barwnie. Wszystkie szczegóły można z łatwością zobaczyć oczami wyobraźni. Akcja powieści toczy się szybko, jednak pozwala na własne przemyślenia. Co jednak w tej historii przeraża? To, że wszystko, co ma miejsce w tej książce, może stać się rzeczywistością.

Książka zapada w pamięć. Wydanie jest proste i kryje tajemnicę. Na czarnej okładce znajduje się „kosogłos" - to ptak genetycznie zmutowany na potrzeby wojny. Autorka używa takiego języka, że czytelnik śledzi każde słowo z dużą przyjemnością. Książka liczy 351 stron i podzielona jest na 27 rozdziałów, które równocześnie przerażają i zaskakują.

Powieść wywarła na mnie duże wrażenie, wciągnęła mnie bez reszty w brutalną rzeczywistość. Czytałam ją dwa dni i nie mogłam się od niej oderwać. Podziwiam bohaterkę utworu, która jest silną dziewczyną i ma zdecydowany charakter. Mimo to, że przyszło jej żyć w tak trudnych warunkach i często znajduje się w przerażających sytuacjach, które u większości ludzi wyzwoliłyby zwierzęce instynkty, ma ludzkie odruchy i postępuje właściwie. Pozostałe postacie również są świetnie skonstruowane i mimo, że autorka nie poświęciła im zbyt wiele miejsca w powieści, dość dokładnie poznajemy ich charaktery.

To naprawdę dobra książka, po prostu nie da się jej nie polecić. Czytając ją, odczytujemy ważne przesłanie, przeżywamy ciekawą przygodę, która trzyma w napięciu. Po lekturze *Igrzysk śmierci* jestem zachwycona tą powieścią. Cała trylogia jest wspaniałą historią, która „wciąga" bez reszty.

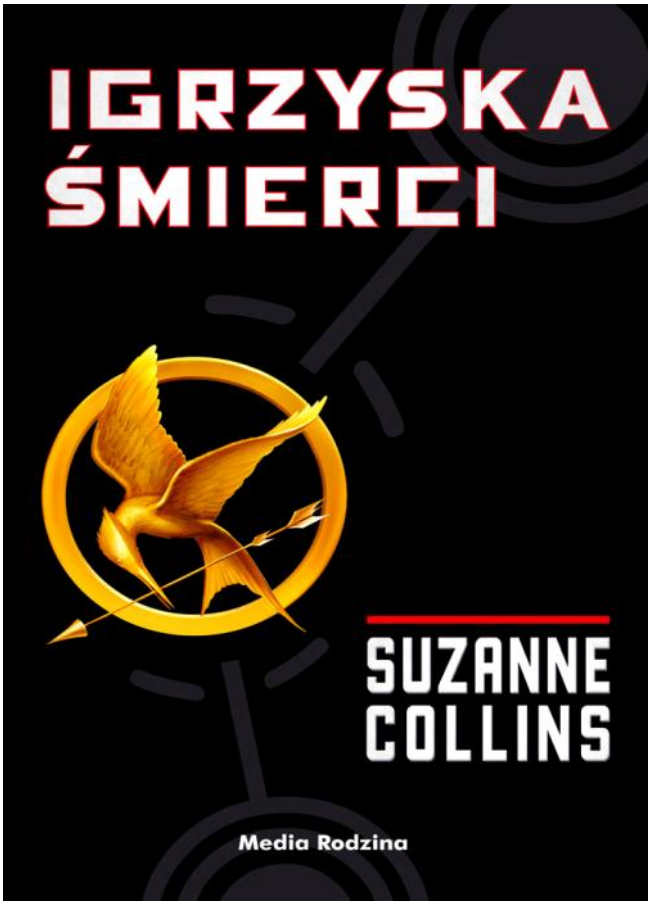

Mroczna strona Chemika

Tekst ULA BOSEK

Pewnego dnia jedna z profesorek ogłosiła, że wkrótce odbędzie się noc filmowa. Tematem przewodnim miały być horrory. Wiadomość szybko rozeszła się po szkole i spotkała się z dużym zainteresowaniem wśród uczniów. Zgłosiło się wielu chętnych. Wszyscy z niecierpliwością czekali na to wydarzenie.

W końcu nadszedł ten dzień. Około godziny dwudziestej uczniowie wraz z nauczycielką weszli do szkoły i udali się na trzecie piętro - do sali 52. Rozpoczął się seans. Starsi uczniowie, którzy widzieli większość prezentowanych filmów, szybko zaczęli się nudzić. Postanowili więc, że będą sobie opowiadali straszne historie. Kilku pierwszoklasistów dosiadło się do nich. Część historii była naprawdę przerażająca, lecz niektóre już nie były tak porywające. Kiedy zaczęły się im kończyć pomysły, jeden z maturzystów – Jasiek, rzekł:

- A czy wiecie, że nasza buda była kiedyś szkołą więzienną?

Starsi pokiwali głowami, lecz młodsi zdziwieni wlepili w niego oczy. Ten uśmiechnął się z politowaniem i przybrał lekko arogancki ton.

- No tak. Wy, młodzi, nie wiecie jeszcze wielu rzeczy o tej szkole. Posłuchajcie więc prawdziwej i zarazem strasznej historii…

Wszyscy przybliżyli się do chłopaka i nadstawili uszu, by nie uronić ani słowa z jego opowieści.

- W czasie drugiej wojny światowej to miejsce zostało przekształcone na szkołę więzienną. W oknach na parterze umieszczono kraty, by zamknięci tam uczniowie nie uciekli. Tych, którzy nie mieścili się już w celach, przenoszono do pomieszczeń znajdujących w piwnicach. Myślicie, że boksy, w których trzymacie teraz kurtki, od zawsze były szatniami? Naiwniacy! – zadrwił.

- Tam zamykano dzieciaki. Ciasno, zimno i znikąd pomocy. Ale to jeszcze nic! Niemcy torturowali więźniów. Niektórych zakatowali na śmierć. Ich krzyki można czasami usłyszeć w naszej szkole… - tu zrobił efektowną pauzę.

Pierwszoklasiści rozejrzeli się niespokojnie dookoła, lecz nic nie usłyszeli. Pomyśleli więc, że chłopak chciał ich po prostu nastraszyć. W tym momencie rozległ się mrożący krew w żyłach krzyk. Wszyscy zerwali się z miejsc przerażeni. Jedynie Jasiek siedział cicho. W końcu nie wytrzymał i wybuchnął głośnym śmiechem.

- Szkoda, że nie widzieliście waszych min! – powiedział, tarzając się po podłodze. – O ja! Czemu tego nie nagrałem?!

- Ciii! – upomniała go nauczycielka.

Chłopak chichotał jeszcze przez chwilę, po czym się uspokoił.

- Zapomnieliście, że to noc horrorów? Akurat, kiedy zrobiłem przerwę w opowiadaniu, to jakaś laska krzyknęła w filmie. Ja cię! To mi się udało!

- To wcale nie było śmieszne! – powiedziała Monika z klasy 1c. – Naprawdę się przestraszyliśmy.

- Dobra, dobra już nie będę robił tych przerw, obiecuję – powiedział, kładąc rękę na sercu.

Udobruchani tym przyrzeczeniem usiedli. Chłopak wziął kilka głębokich wdechów i kontynuował opowieść:

- Więźniowie nie mieli kontaktu ze światem zewnętrznym. Ściany były tak grube, że nie słyszeli, co się działo w innych salach. Ich jedynym sposobem na skontaktowanie się z innymi uczniami były dziury w murach, które musieli własnoręcznie wydłubać.

- Ale jakim sposobem? – spytała Agnieszka z 1ad.

- A bo ja to wiem? Może długopisami albo łyżeczkami, albo… własnymi paznokciami.

Dziewczyna pobladła, kiedy to usłyszała. Postanowiła się więcej nie odzywać.

- W każdym razie uczniowie szeptali przez ten otwór lub gdy strażnik był blisko, pisali liściki i podawali sobie. Niestety, ich pomysł został wykryty i gestapowcy zamurowali szpary, a więźniów ukarali.

- W sensie dali ich do kozy lub kazali im klęczeć na grochu? – spytał Michał z 1t.

Chłopak uśmiechnął się drwiąco i powiedział:

- Możesz się domyślić, co robili gestapowcy z dzieciakami, które kombinowały… - Tym zdaniem zamknął usta pierwszoklasiście. Następnie ciągnął opowieść dalej. - Po wojnie w naszej szkole była możliwość wynajęcia sali, którą przerobiono na pokój mieszkalny. Z okazji skorzystała młoda nauczycielka, która tutaj uczyła. Początkowo nic się nie działo, jednak z czasem kobieta zaczęła słyszeć czyjeś kroki na korytarzu, a potem czuła przenikliwe zimno w pokoju. Najgorzej było w nocy. Wtedy dochodziło jeszcze trzaskanie drzwiami i niepokojące dźwięki. Coś w rodzaju jęków, jeśli wierzyć opowieściom…

Właśnie wtedy drzwi trzasnęły i powiał silny, zimny wiatr. Nauczycielka poleciła zamknąć okna, lecz chłód utrzymywał się. Po chwili uczniowie widzieli białe obłoczki swoich własnych oddechów. Jedna z uczennic podeszła do kaloryferów i dotknęła ich ręką. Były lodowate.

- Pójdę sprawdzić, co się stało z ogrzewaniem - rzekła wychowawczyni. - Mateusz! Jasiek! Chodźcie ze mną. Pozostali maturzyści pilnują młodszych. I niech nikt nie waży się opuszczać sali pod moją nieobecność!

Wywołani chłopcy podnieśli się z ociąganiem i ruszyli za profesorką. Udali się na sam dół do kotłowni, gdzie mieścił się piec. Po drodze Jaśkowi zdawało się, że słyszy za sobą kroki. Odwrócił się, ale nikogo nie zobaczył. Nagle błysło i zagrzmiało. Zbliżała się burza. Wiatr wył za oknami, a pierwsze krople deszczu uderzyły o szyby. Mateusz wszedł do pomieszczenia i razem z nauczycielką starali się dociec, co mogło stać się z piecem. Jasiek został przed wejściem. Wtedy światło zaczęło na przemian gasnąć i świecić. Temperatura znów gwałtownie spadła. Chłopak zaniepokoił się nie na żarty. Wtedy na końcu korytarza dostrzegł jakiś kształt, który przypominał małego chłopca. Stał na wprost Jaśka, ale nie sposób było dojrzeć jego twarzy, ponieważ uporczywie wpatrywał się w swoje buty.

- Hej. Co ty tu robisz mały?! – krzyknął Jasiek.

Chłopiec nic nie odpowiedział. Maturzysta zmrużył oczy, by mu się lepiej przyjrzeć. Wyglądał na dziesięciolatka i nosił mundurek szkolny. Jednak jego ubranie nie wyglądało tak jak dzisiejsze. W dodatku spodnie miał poszarpane, a koszulkę czymś pobrudzoną. Czym? Tego Jasiek nie umiał określić.

- Jak się tu znalazłeś? – chłopak mimo wszystko próbował nawiązać kontakt z dzieckiem. Odpowiedziała mu cisza. Po chwili nieznajomy powoli podniósł głowę i skierował swoje spojrzenie na Jaśka. Zaczął iść w jego kierunku. A z każdym jego krokiem światło zaczynało coraz szybciej gasnąć i zapalać się. W końcu, gdy dzieliła ich odległość nie większa niż pięć metrów, korytarz pogrążył się w ciemności. W ostatnim błysku lampy maturzysta dostrzegł oczy chłopca. Przeszedł go dreszcz, gdy uświadomił sobie, że…

KONKURS!!!

NAPISZ CIĄG DALSZY TEJ HISTORII.

Najlepszą wersję nagrodzimy i opublikujemy w kolejnym numerze „AlChemika”.

Niemoc twórcza

Tekst ~鳳凰 (Fènghuáng)

Fantastyka... Temat ten zaprząta moje myśli od dobrych kilku dni…

- Ale o czym do cholery pisać?! - pytam sam siebie i ściągam słuchawki z uszu. Odrywam wzrok od ekranu laptopa i zamieram, wyglądając przez okno… Ciemno. Jest ciemno. A "zaczynałem", kiedy było jasno... Patrzę na zegarek. Nie jest źle... Myślę. Jedynie od czterech godzin wpatruję się w pusty ekran komputera...

Wychodzę z pokoju i idę do kuchni. Wróżki, elfy, jednorożce, krasnoludy, czarodzieje... Ugh, zaraz skrzyżuję J. K. Rowling i Tolkiena... Nastawiam wodę na herbatę. Nic z tego nie wyjdzie… Zalewam kubek do połowy wrzątkiem, a kiedy już się zaparzy, dolewam zimnej wody. Wypijam szybko napój i wracam do pokoju. Siadam na łóżku i zaczynam wystukiwać coś na klawiaturze laptopa, patrząc na pojawiające się zdania. Po napisaniu kilkunastu linijek czytam tekst i od razu go kasuję. Wzdycham i sięgam po ulotkę „AlChemika”.

- A więc następny temat to kultura... - zastanawiam się na głos, ziewając. Przeciągam się, nakładam słuchawki i słuchając muzyki, zaczynam przesuwać palcami po klawiszach. Po przesłuchaniu całego albumu, niezbyt delikatnie kładę głowę na klawiaturze. To zdecydowanie mi nie wyjdzie... Poczekam na inne tematy...

Wiersze pani prof. Ewy Tarkowskiej **FANTASTYKA**

„Przyszła kryska na Matyska", tak mówię do siebie
bo w pisaniu na zadany temat jestem w aktualnej potrzebie.
By wywiązać się z raz danego zobowiązania:
do każdego numeru gazetki „czegoś napisania".
A tu ściana, mur tępy niewzruszenie stoi
bo taki oto układ sytuacyjny drodzy moi,
że fantastyka od zawsze mnie wcale nie kręci,
i nie mogę się pozbyć zwykłej do niej niechęci.
I nie wiem co przyczyną, nic mi przecież nie zawiniła,
ale nieodmiennie jest mi niemiła.
Czytałam zawsze dużo, szczególnie w wakacje,
zabijając zwykłą nudę, po obiadku, czekając już tylko na kolację.
Bo były to czasy bez komputerów, komórek, a nawet telewizora
- kino w sobotę, no i towarzyska zmora.
Cały więc urok kurortu tego
to pełna biblioteka, co mogła uratować znudzonego człowieka!
I ratowała na potęgę, czytałam codziennie nie jedną księgę
i tak do końca całych wakacji,
aż zostały te książki z
„zero zainteresowania i minus jeden fascynacji".
Dziś czasy są inne, czasu mniej niż zero mam dla siebie,
czytam testy i sprawozdania,
nie mając chwilki na literackie zamiłowania.
Ale nadal w realu moje ego się kręci,
nie wyzbywając się starych niechęci.
I choć z realistycznym zawodowym wykształceniem
- artystyczna ma dusza jawi się serdecznym współistnieniem,
to nigdy w tej duszy choć jeden atom „chemii" nie zwiastuje,
do tego co innych wręcz fascynuje.
Do nielubianego świata przesadnej wyobraźni,
poza granice realnej jaźni.
Taka już chyba pozostanę do losów swych kresu
bez – z owymi treściami – jakichkolwiek interesów.
Chyba, że stanie jeszcze na drodze mojego żywota,
jakaś „fantastycznie interesująca" istota
i potrafi przedstawić ciekawe argumenty,
na granicy solidnej fascynującej zachęty,
i złamie moją niechęć i brak zainteresowania
- skłaniając mnie jednak do zmiany zdania!

Całkowicie „niefantastyczna" Ewa Tarkowska